Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 291 — Lwów, niedziela 17 grudnia 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ofiary kryzysu: bezrobotni

—o—

Mimo, że przesilenie gospodarcze ogarnęło wszystkie sfery i zawody, najciężej jednak dotknęło klasę robotniczą. Wiemy, że dziś kupcy, rzemieślnicy, wolne zawody, pracownicy umysłowi muszą ciężko walczyć o byt, nikt jednak nie może twierdzić, żeby ich położenie było podobne do położenia klasy robotniczej — ta jest największą ofiarą kryzysu, choćby z tej racji, że nigdy nie miała rezerw na przebycie najgorszych czasów.

Dla poinformowania się o położeniu sfer pozarobotniczych statystyka podaje wykazy licytacyj, zamykania warsztatów pracy, protestów wekslowych i t. p. objawów zamierania życia gospodarczego. Są to bez kwestji bolesne dane, w których ukrywa się niejedna tragedja ludzi, chcących i mogących pracować samodzielnie. W stosunku do klasy robotniczej także wymowniejsze są te wykazy, wyrażające się — z początkiem grudnia — liczbą 280.000 bezrobotnych i perspektywą otrzymywania zasiłku tylko przez 40.000, nie mówiąc o dalszem „błogosławieństwie" w postaci trochę ziemniaków i węgla.

Czyta się dzień w dzień: tu bezrobotny padł na ulicy z głodu, tam bezdomny zamarzł na śmierć, gdzieindziej nawet pracujący — pewnie 2—3 dni w tygodniu — poszedł do więzienia za złapanie i zjedzenie cudzego psa. Ileż to tragedji mieści się w notatkach policyjnych o zwykłych kradzieżach! Wszystkie prawie mówią o bezrobotnych i bezdomnych — ta klęska powoduje ich wykolejenie się, nie pochop do kradzieży. A co się dzieje z żebractwem, wie każdy z doświadczenia — największy, niestety, kontyngent żebraków stawiają bezrobotni, dla których ten proceder jest z pewnością największem nieszczęściem.

Nie potrzeba wyliczać dalszych przykładów na udowodnienie faktu, że klasa robotnicza została kryzysem najciężej dotknięta. I nie potrzeba być nawet zasadniczym przeciwnikiem sanacji, aby przyznać, że niczego nie zrobiła dla złagodzenia — o usunięciu niema mowy — najdrastyczniejszych skutków przesilenia w odniesieniu do klasy robotniczej. Musi się nawet stwierdzić coś wręcz przeciwnego: sanacja daje się klasie robotniczej we znaki nietylko jako ciężar polityczny, ale jako odbierająca jej możność zmiany i nadzieję na polepszenie.

Znane są wyczyny na polu coraz nowych sposobów odbierania czy zmniejszenia zasiłków. Znane są zawody, jakie sprawiły okrzyczane jako zbawienie różne fundusze i akcje społeczne. Znane są dążenia do odciążenia skarbu państwa zapomocą coraz większego kurczenia się jego udziału w funduszu bezrobocia, który już szczęśliwie doprowadzono do tego stanu, że daje — nadwyżki. A wszystko to dzieje się w czasie niezwykłej zimy, która przecież powinna być okazją i nakazem do większej opieki nad bezrobotnymi i bezdomnymi.

Komornik u b. posła Liebermana

LICYTACJA RUCHOMOŚCI B. POSŁA DUBOISA ODROCZONA

Z Warszawy donoszą: W ub. piątek do mieszkania b. posła Liebermana, skazanego w procesie Centrolewu, zgłosił się komornik, by zająć ruchomości na pokrycie należnych od skazanego kosztów sądowych. Kiedy komornik wszedł do mieszkania przy alei Ujazdowskiej 22 stwierdził, że niema w niem żadnych rzeczy. Zostały one sprzedane przez pełnomocników właściciela mieszkania.

Wyznaczona na dzień 20 bm. licytacja ruchomości w mieszkaniu b. posła Duboisa została odroczona, gdyż żona i szwagier skazanego złożyli do sądu podanie o wyłączenie części opisanych ruchomości.

Polityka zagraniczna — tajemnicą państwową

Piątkowe „posiedzenie" sejmowej komisji spraw zagranicznych rzuciło więcej światła na nasze stosunki aniżeli mogłyby to uczynić mowy i pisma opozycyjne. Jeżeli przewodniczący komisji — wyraźnie dodaje: w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych — oświadcza, że rząd w tej chwili niema komisji nic do powiedzenia; jeżeli tenże minister łaskawie zapowiada, że za kilka tygodni coś powie — czy potrzeba lepszego dowodu, że wszystko, co u nas jeszcze odgrywa rolę parlamentaryzmu, kontroli itd. jest pustem słowem?

Robi się przed przedstawicielstwem ludowem tajemnicę z polityki, która w ostatnich czasach była nader aktywną i to w linji zygzakowatej. Najpierw wielka przyjaźń z Sowietami, od paktu o nieagresji do wymiany wizyt i czułych słów, potem spotkanie p. Becka z Goebbelsem, rozmowa Lipski-Hitler, niezwykłe przyjęcia w Belwederze — która z tych polityk jest właściwie aktualną: zbliżenie do Rosji czy do Niemiec? Gdyby nawet, jak dają do zrozumienia, ta druga polityka była tylko „machiawelizmem", gdyby celowała nawet tylko w przetrwanie do czasu, kiedy ukaże się prawdziwe oblicze hitlerowskich Niemiec — w każdym razie nie może i nie powinna być tajemnicą dla suwerennego narodu — czyż art. 12 konstytucji nie mówi: władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu?

Ważne wydarzenia w polityce zagranicznej rozgrywają się obecnie i w innych państwach. Gra polityczna na wielką skalę i o wielkie rzeczy idzie między stolicami Europy i tu obserwujemy pouczające widowisko: podczas gdy w krajach czysto-faszystowskich: Niemczech i Włoszech parlamenty nie są o niczem informowane, rząd sam wszystko robi i nikogo nie dopuszcza do znajomości tej roboty, to w krajach demokratycznie rządzonych: we Francji i w Anglji dzień w dzień, na każdem posiedzeniu mówi się o polityce zagranicznej, rząd informuje, parlament pochwala względnie krytykuje — istnieje kontakt i współpraca między obu czynnikami państwowemi.

Do jakichże państw zaliczyć Polskę, w której polityka zagraniczna jest i ma zostać dla Sejmu tajemnicą zamkniętą na siedm pieczęci? Wspaniały jest ten przewodniczący, który powiada: komisja niema nic do gadania, ponieważ rząd nie dał jej żadnego materjału do pracy. O to właśnie chodzi, że komisja żąda od rządu informacji, chce od niego dowiedzieć się, co się dzieje, pragnie na podstawie otrzymanych informacyj wypowiedzieć swą opinję.

Jak w piśmie do przewodniczącego komisji podkreślono, ostatnie posiedzenie komisji odbyło się w lutym a od tego czasu nasza polityka zagraniczna przybrała całkiem inne oblicze. Jeżeli już było anomalją, że miarodajnym czynnikiem w polityce zagranicznej nie jest minister spraw zagraniczn., anomalją z punktu widzenia konstytucji, nie z punktu widzenia stosunków faktycznych — to i w tym wypadku usuwanie parlamentu jest niezrozumiałe. Widzieliśmy przecież, że nawet Hitler uczuł potrzebę stanięcia przed Reichstagiem — było to w maju — i zażądał od niego aprobaty dla swej polityki zagranicznej, mimo że zgóry mógł wiedzieć, że, jakakolwiek ona będzie, nie spotka się z najmniejszą opozycją.

Konfiskata

ZA JEDNO ZDANIE

Nasz wczorajszy artykuł wstępny p. t. „Rząd dusz" uległ konfiskacie za jedno zdanie. Jaką zbrodnię to zdanie zawierało, nie wiemy, ale spodziewamy się dowiedzieć z wyroku prasowego, który sąd okręgowy nadeśle nam do umieszczenia.

W niedzielę 17 grudnia o godz. 10.30 odbędzie się w sali OKR (ulica Rutowskiego L. 23, II p.) w 8 rocznicę śmierci

Akademja ku czci Stefana Żeromskiego

PROGRAM:

Chór robotniczy.

Przemówienie dra W. Jampolskiego o twórczości najznakomitszego pisarza Polski pracującej.

Recytacje pism Żeromskiego w wykonaniu artystów dram.: Janiny Martini, S. Białoszczyńskiego i J. Strachockiego.

Wzywamy zorganizowanych robotników lwowskich do licznego współudziału.

OKR PPS LWÓW.

Współczesny ruch robotniczy a oświata

Inauguracyjny wykład na Kursie Czerwonych Harcerzy w Częstochowie

Współczesny ruch robotniczy znajduje się pod znakiem **walki z faszyzmem** — szczególnie w Europie środkowej.

Ta walka jest dzisiaj osią polityki robotniczej. Niewątpliwie, jest ona trudna, gdyż klasa robotnicza jest osłabiona przez kryzys i bezrobocie.

Zdeklasowany bezrobotny proletarjat staje się także w niektórych krajach częściowo i **chwilowo** podatnym materjałem dla faszystowskiej demagogii. Kryzys, doprowadzając do ruiny i rozpaczy drobną burżuazję i częściowo włościaństwo, czyni z nich klijentelę faszystów. Naturalnie, ten proces pozyskiwania „grup pośrednich" przez faszyzm jest **procesem przejściowym**, skoro faszyzm, broniąc ustroju kapitalistycznego, prawie nic realnego im dać nie może. Ale narazie te wszystkie procesy razem wzmacniają prądy faszystowskie i utrudniają walkę zorganizowanej klasy robotniczej o Socjalizm.

Faszyzm jest dziś najgroźniejszym wrogiem klasy robotniczej. Także w zakresie **oświaty** stwarzą swe bardzo niebezpieczne teorje i instytucje, z któremi musimy walczyć. Faszyzm broni „totalności" (całkowitości) państwa we wszystkich dziedzinach; to znaczy, iż wszelka dziedzina duchowa (szkoła, prasa, nauka, literatura i t. p.) musi być podporządkowana ideologji panującej faszystowskiej i nie śmie z niej się wyłamać.

Popatrzmy np. **na szkołę**. Niegdyś burżuazja, jeszcze w czasach liberalnych, prawiła nam o „neutralności" szkoły i oburzała się na socjalistów — którzy mieli pod tym względem poważne wątpliwości. Dziś faszyzm otwarcie proklamuje zasadę **szkoły politycznej**, t. zn. takiej, która służy faszystowskiemu systemowi i jego ideologii. Weźmy np. „**Hitlerję**". Polityczna szkoła stała się tam dogmatem. Warto przeczytać np. broszurę **W. Hehlmanna** „Politische Pedagogik". Autor uważa prof. **Kriecka** za inicjatora tego nowego wielkiego kierunku pedagogicznego i oświadcza, iż rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, że szkoła w dzisiejszych czasach powinna wychowywać młodzież dla narodu w myśl panującej ideologji i stwarzać ten typ psychologiczny człowieka, który panującemu kierunkowi jest potrzebny.

To samo widzimy we Włoszech i w innych podobnych krajach. Tylko że ta zasada nie wszędzie jeszcze jest przeprowadzona na całe sto procent (w Polsce sławetne „wychowanie państwowe").

To samo widzimy w polityce **prasowej**. Prasa w państwach faszystowskich jest pojmowana bynajmniej nie jako wyraz poglądów pewnej niezależnej osoby lub kierunku, lecz **jako funkcja państwowa**, narzucająca ogółowi (oczywiście, dla „dobra narodu i państwa") obowiązkową dla wszystkich panującą ideologię. Tak np. w **Niemczech** urzędowe **uzasadnienie ustawy prasowe** powiada:

> „**Prasa jest środkiem wychowania państwowego i narodowego, jak szkoła, radio, teatr, film. Jest ona więc w istocie swojej urządzeniem publicznem, przeciwieństwem tego, co widzi w niej liberalny** pogląd na **świat i liberalne prawo**".

Tak jest ze wszystkiemi objawami życia duchowego w „totalnem" faszystowskiem państwie. Wszystko jest ujęte w ramy (raczej w kajdany) obowiązkowej dla wszystkich ideologji. Ta **przymusowa** ideologja jest środkiem **klasowej obrony burżuazji, która nie chce dopuścić do rozwijania się prądów samodzielnych, a przedewszystkiem klasowej ideologji proletarjatu.**

Wraz z tym procesem „ujednostajnienia", „gleichschaltowania" życia duchowego idzie **niezwykle głęboki upadek burżuazyjnej kultury wogóle.** Najlepiej to widać w kraju, gdzie panuje krańcowa forma faszyzmu, w „Hitlerji". Pomijam to, że publicznie pali się książki, usuwa się najwybitniejszych uczonych, pisarzy i t. p. Pomijam to, że „narodowym" bohaterem staje się zwyczajny sutener Horst **Wessel**, zamordowany przez drugiego sutenera. Pomijam publiczne honory oddawane mordercom **Ratenau'a** i t. p. Pomijam nawet to, że cała kultura jest — wbrew znanym frazesom — nastawiona na straszliwą zbrodnię wojny, która może zniszczyć całą cywilizację ludzką. Ale krańcowy nacjonalizm i rasizm powodują, że nienawiść staje się podstawą tej „kultury", a nienawiść **rozsadza nawet religję chrześcijańską**, coraz bardziej się pokazuje, że faszyzm szukać musi innej religijnej podstawy poza obrębem tej religji, która stoi na gruncie miłości bliźniego bez różnicy rasy i wyznania.

Aby pokazać, do jakiego katastrofalnego upadku doszła burżuazyjna kultura naszych czasów, weźmy do ręki jedną z najmodniejszych książek w dzisiejszych Niemczech: „**Jahre der Entscheidung**" znanego nacjonalistycznego i reakcyjnego filozofa **Oswalda Spenglera**. Oświadcza on krótko, że człowiek jest „drapieżnem zwierzęciem"; jeżeli ktoś nie jest takiem zwierzęciem, to tylko dlatego, że widocznie pazury ma za małe. Dalej dowodzi (str. 90), że trzeba skończyć z sentymentalnemi frazesami miłości bliźniego i obrony biednych — Polityka kościoła staje się niestety — zbyt demokratyczna (!!!). W Niemczech powstał katolicki bolszewizm". W Komunistycznym Manifeście Marksa tkwi dużo z nauk **Tomasza z Akwinu (!!!)**. „Chrześcijańska teologja jest babką bolszewizmu" i t. p.

Jak widzimy, rozkład dawnych burżuazyjnych wartości kulturalnych całkowity. Wielu, jak rosyjski reakcjonista na emigracji **Bierdjajew, propaguje** powrót do „nowego średniowiecza".

Gdy w takim stanie jest kultura schyłkowej burżuazji, proletarjat staje się **spadkobiercą rzetelnej kultury i nosicielem nowych metod wychowawczych.** Na miejsce klerykalizmu, nacjonalizmu, rasizmu, nienawiści i wojny stawia wielkie wartości ogólnoludzkie: hasło swobodnego rozwoju wszystkich jednostek ludzkich — **w wolności i pokoju.** W warunkach, któreśmy opisali, osiągnąć te cele można tylko w drodze **złamania faszyzmu przez walkę klasową proletarjatu, mas włościańskich i wszystkich innych warstw antykapitalistycznych.**

Stąd wielkie znaczenie naszych oświatowych organizacyj socjalistycznych i naszych prac wychowawczych. Naturalnie powstaje ważne zagadnienie — **czy zdążamy, czy potrafimy** na ostatnich skrawkach legalności wykonać (w Polsce) te prace wychowawcze, które uważamy za konieczne. W odpowiedzi zaznaczymy krótko, że wykonamy z nich tyle, **ile okoliczności nam pozwolą.** Skoro zaś mamy przed sobą faszyzm jako wroga najbardziej niebezpiecznego, będziemy musieli w swych pracach szczególnie akcentować moment kształcenia **charakterów**, gdyż w chwilach przełomowych — jak dzisiejsza — charakter, wytrwałość, stanowczość, ofiarność są może jeszcze bardziej ważne od wiedzy, od kultury czysto umysłowej.

Skoro jesteśmy na gruncie polskim, przypominamy, że tu mamy do czynienia z dwiema podstawowemi ideologjami wychowawczemi: 1) „sanacyjną" z hasłem „państwowego wychowania", podporządkowanego kierowniczym sferom dnia dzisiejszego, i 2) z **endecką**, akcentującą pierwiastek klerykalny — nacjonalistyczny i antysemicki, a druga ideologja dziś gloryfikuje *Hitlera* i jego metody. A rzeczywistość oświatowa w kraju jest coraz gorsza. Już w przyszłym roku, **według urzędowych danych, było około 300.000 dzieci w wieku szkolnym poza szkołą.** Zresztą te dzieci, które niby chodzą do szkoły, są wyczerpane brakiem pożywienia i są natłoczone do sal szkolnych w sposób niemożliwy. Ostatnie „reformy" szkolne ogromnie utrudniły dostęp dzieciom robotniczym i chłopskim do szkół średnich i wyższych. I w rezultacie obecnie mamy w Polsce faktyczny **monopol** burżuazji, ziemiaństwa i wyższej biurokracji na poważniejszą oświatę.

W niezmiernie ciężkich warunkach spełniają nasze **robotnicze** organizacje **oświatowe** swe zadania. Ale spełniać je musimy — mimo wszystko. I nie zapominać, że nad wszystkiem góruje potężne zadanie, stojące przed Światem Pracy Europy środkowej — **walka z faszyzmem.**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Konstytucja p. Cara

Tyle razy pisało się już o projektach i pomysłach konstytucyjnych „sanacji", że tylko z obowiązku dziennikarskiego zabieramy głos o nowym — pono ostatnim — projekcie, który to zasady zreferował p. *Car* w gronie swoich przyjaciół partyjnych.

Poszczególne punkty projektu omówimy osobno, tu tylko zaznaczamy, że nowy ten projekt jest

o wiele gorszy od poprzednich.

Nic w tem dziwnego, ponieważ — jak zaznaczył p. *Car* — projekt jego powstał pod wpływem obserwacji tego „co się dzieje w świecie". A w świecie zwyciężył tymczasem *Hitler*, wzmacniając prąd faszystowski w Europie. Pan *Car* i jego przyjaciele uznali chwilę obecną za najwłaściwszą do narzucenia społeczeństwu swojej konstytucji, czując instynktownie, że druga taka chwila może się już nie powtórzyć. Zresztą sam p. *Car* i jego przyjaciele wyraźnie powołują się na *Hitlera* dla usprawiedliwienia swej konstytucji.

Samego projektu konstytucji p. *Car* jeszcze nie przedstawił. Przedłożył narazie tezy konstytucji ujęte w 10 artykułach i w referacie swym uzasadniał te tezy.

Jeśli chodzi o tezy, to uderza przedewszystkiem, że niema określenia

ustroju Polski.

Może tekst konstytucji powie coś o tem, ale z tez niewiadomo,

czy Polska ma być republiką, czy też czemś innem.

Wprawdzie tezy mówią o prezydencie Rzeczypospolitej, ale tego prezydenta wyposażono

w taki bezmiar władzy, jakiej nie posiada żaden monarcha europejski,

przyczem wybór prezydenta ma się odbywać w ten sposób, że może on sprawować swój urząd do końca życia, a nawet przekazać prezydenturę w dziedzictwie swej rodzinie.

Zamiast określenia ustroju Polski, mamy narazie „filantropijną" 1-szą tezę: „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli", ale wszystkie inne 9 tez jaskrawo przeczą tej pierwszej i stwierdzają, że żadnego „wspólnego dobra" niema, dzielą bowiem obywateli na różne klasy: uprzywilejowane i upośledzone. Gdzież tu „wspólne dobro?".

Z samych już tez wynika wyraźnie, że konstytucję marcową

postawiono na głowę.

Konstytucja marcowa głosi, że *władza zwierzchnia należy do narodu*, nowa zaś konstytucja p. *Cara* oddaje całą władzę zwierzchnią w ręce prezydenta. Tak oto wygląda „wspólne dobro"!

Tyle narazie o tezach.

Referat p. *Cara* jest czemś zupełnie niestrawnem. Zasadniczą jego cechą jest

głęboka nieszczerość.

Jest to robota na zamówienie, na rozkaz, usiłująca pogodzić rzeczy, które w żaden sposób pogodzić się nie dadzą. Dlatego tyle w tym referacie

nieprawdy, sprzeczności i poprostu niedorzeczności.

Kilka przykładów:

P. *Car* twierdzi, że Sejm obradujący pod laską tow. *Daszyńskiego* zawiódł nadzieje na przeprowadzenie zmiany konstytucji, dlatego został rozwiązany. W rzeczywistości było

wręcz przeciwnie: właśnie Sejm pod laską *Daszyńskiego* wyraził szczerą gotowość do pracy nad zmianą konstytucji, ale

rząd i „sanacja" nie dopuściły do tego.

A to z tej prostej przyczyny, że w owym Sejmie zmiana nie nastąpiłaby po myśli p. *Cara*.

P. *Car* zaklina się, że jest szczerym demokratą i dlatego może sobie pozwolić na to, by „zejść z 5-przymiotnikowego prawa wyborczego", a jednym tchem powiada, że „nie schodząc" z 5-przymiotnikowego prawa wyborczego, pozostawia w swej konstytucji tylko dwa przymiotniki. Schodzi i nie schodzi! Ale trzy przymiotniki „zagubił"... W imię „wspólnego dobra".

Całkiem paradny jest p. *Car* w roli Anglika. „Myśmy poszli... po linii metody stosowanej w konstytucji angielskiej, albowiem konstytucja angielska — głosi p. *Car* — jest konstytucją wyrosłą z życia, a nie z doktryny". Otóż ta konstytucja angielska, wyrosła z życia, jest dzisiaj konstytucją najbardziej parlamentarną w świecie. Parlament decyduje o składzie i istnieniu rządu; niema w Anglji wszechwładniejszej instytucji ponad parlament. A p. *Car*, chwaląc się, że odrzuca parlamentaryzm dla Polski, ma odwagę powoływać się na Anglję!

Taką samą wartość ma powoływanie się p. *Cara* na Amerykę, na demokrację, rzekomo zachowaną w jego projekcie, na troskę o rozwój jednostki i t. d. Są to czcze frazesy, którym na każdym kroku zadaje kłam nietylko projekt p. *Cara*, ale też praktyka „sanacyjna" od lat siedmiu.

Szczytem „caryzmu" jest koniec referatu, z którego dowiadujemy się, że projekt ma zawierać także odwoływanie się do poczucia moralnego obywateli. „Uważamy, że państwo, które byłoby oparte tylko na przymusie, byłoby państwem nietrwałem" — powiada p. *Car*.

Tu już ręce opadają. P. *Car* przepowiada Polsce „sanacyjnej"... nietrwałość! Zgoda po tysiąc razy zgoda! Ale w takim razie — poco p. *Car* tworzy nietrwałą konstytucję i tak gorliwie ją propaguje?!

(jmb.)

Dyplomacja w wagonie sypialnym

Niema dnia, aby prasa nie doniosła o podróży jednego czy kilku dyplomatów. Jedzie Paul Boncour do Warszawy, Benesz do Paryża, Simon urządza pielgrzymkę do kilku stolic Europy, wysłannicy Hitlera znają już chyba na pamięć drogę z Berlina do Rzymu, nie mówiąc o zamorskich podróżach Litwinowa. Dawniejsza metoda odbywania wielkich konferencyj międzynarodowych została zastąpioną metodą podróżowania — może dla zaoszczędzenia większych kosztów, a może dla uniknięcia wielkiego blamażu.

Ci wszyscy podróżujący ministrowie, z małemi wyjątkami, nie należą do najmłodszych roczników, a mimo to poddają się trudom podróżowania, coprawda w wygodnych warunkach. Co jest powodem, względnie co jako powód podają? Mówią, że rozmowa bezpośrednia między kierującymi mężami stanu wydaje korzystniejsze wyniki, aniżeli tłumne rozmowy przy zielonym stole, choćby z tej racji, że w ostatnim wypadku jest się pod kontrolą opinji publicznej, podczas gdy gabinety ministerjalne są zwykle dobrze chronione przed ciekawymi.

Bądź co bądź po już dokonanych czekają nas jeszcze nowe podróże. Bo jedna rozmowa bezpośrednia pociąga za sobą drugą: mówi ambasador francuski z Hitlerem, musi pojechać do Paryża dla złożenia relacji swemu szefowi; mówił p. Lipski z Hitlerem, pojechał do Warszawy na „audjencję" do Belwederu. Tak samo zda relację angielski Simon całemu gabinetowi, a „szef sztabu" bojówek hitlerowskich Röhm swemu „führerowi".

Czy i co wynikło z dotychczasowych rozmów i czego można się spodziewać po dalszych? Z westchnieniem stwierdza wielki organ angielski „Times", że z dotychczasowych rozmów okazuje się konieczność pozwolenia Niemcom na dozbrojenie. Oto bajeczny skutek! Dlaczego konieczność? Niemcy, pisze „Times", mają już obecnie bez pozwolenia i bez kontroli miljonową armję, lepiej więc byłoby zalegalizować ten stan, ściągnąć ich do Genewy i tu zawrzeć konwencję o ogólne zmniejszenie zbrojeń. Logika prawdziwie brytyjska. W Londynie nie wiedzą czy udają, że Hitler będzie tak głupi, aby mając zgodę na potrójną Reichswehrę i miljonową armję brunatną, w te pędy gnał do Genewy i tam poddawał się operacji. To przecież proste szaleństwo wobec znanego i przez Hitlera nietajonego faktu, że chce on armji równej conajmniej francuskiej, Francja zaś broni się zmniejszeniu swej armji, jeżeli Niemcom pozwoli się na zwiększenie ich armji.

Sytuacja bez wyjścia tak dalece, że nawet najwymowniejszy podróżujący dyplomata nie potrafi przedstawić ją w innych barwach, niż ona ma je w rzeczywistości. Ludy Europy przebolą koszta, które te podróże pochłaniają, ale chleba z nich nie będzie.

Żerowanie na redukcjach kolejarzy

DLACZEGO DYREKCJA KOLEI NIE WNIOSŁA DONIESIENIA KARNEGO PRZECIW SZANTAŻYSTOM

W uzupełnieniu sprawozdania z przeprowadzonej w krakowskim sądzie okręgowym rozprawy przeciw szantażystom na kolei — zaznaczyć należy, że akt oskarżenia obejmował 32 stronice pisma maszynowego, a obszerny materjał jego był właściwie nietylko oskarżeniem podsądnych, lecz rzucał jaskrawe światło na stosunki w dyrekcji krakowskiej, która już po ujawnieniu działalności tej szajki i wniesieniu doniesienia do prokuratury przez ZZK — nie postarała się o dalsze zapobieżenie działalności szajki i nie zwróciła się o to do prokuratury lub policji, lecz zasłaniała się brakiem materjału nawet do wytoczenia postępowania dyscyplinarnego.

Odnośnie do podsądnych zaznaczyć należy, że Antoni Olbrychtowicz pozostawał przez długi czas w szpitalu pod obserwacją lekarzy-neurologów, którzy stwierdzili, że jest on odpowiedzialnym za czyny swe, sprytnym i inteligentnym, że jednak jest psychopatą konstytucjonalnym.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania świadka **Gorzeckiego**, naczelnika wydziału personalnego dyrekcji. Zeznał on, że dr Chan po przyjeździe z Jasła w kwietniu 1932 zgłosił się do prezesa dyrekcji p. Bobkowskiego i opowiedział mu o sprawkach Olbrychtowiczów na terenie jasielskim, a prezes odesłał dra Chana z tem do świadka, który polecił przeprowadzić śledztwo. Świadek opowiada historję przesłuchania Filipowicza i wyjaśnia, że wykazy do badania pracowników kolejowych w celach redukcyjnych wydawały wydziały fachowe i wykazy te szły do oddziału sanitarnego, gdzie pracował osk. Filipowicz. Stamtąd wychodziły już wezwania do poszczególnych pracowników z wyznaczonym terminem badania ich, a wezwania te doręczano im przez odnośne urzędy miejscowe. Naczelnik Święch nie miał nic wspólnego z badaniem, a zajmował się tylko sprawą egzaminów i statystyką personalną, zaś żadne awanse, ani nominacje nie zależały od niego. W toku dochodzeń w dyrekcji okazało się, że żadna z rzekomo do badania powołanych osób, t. j. poszkodowanych, nie figurowała na oficjalnym wykazie dyrekcyjnym, ani w książce wydziału sanitarnego.

Na zapytanie zastępcy powództwa cywilnego adw. dra Fensterblaua, dlaczego dyrekcja nie złożyła doniesienia do prokuratury na tę szajkę, odpowiedział świadek, że dlatego, iż osk. Ant. Olbrychtowicz był wtedy w szpitalu, a materjał dowodowy był wtedy — zdaniem świadka — zamały, by móc przeprowadzić odpowiednie postępowanie i dlatego zawieszono tylko oskarżonych w urzędowaniu i płaci się im połowę pensji.

Świadek dr Barański, kierownik wydziału sanitarnego, wyjaśnił proceder układania listy mających być zbadanymi pracowników i wyznaczania terminu badania, wysyłania wezwań i wywoływania wezwanych. Nie wie nic o sprawkach Filipowicza i tow. Nie mógł zauważyć tej działalności zbrodniczej, bo był zajęty w pracy ponad swe siły. Odbywały się wtedy masowe redukcje personelu kolejowego. Komisje lekarskie, które zwykle fungowały raz na tydzień, odbywały swe czynności trzy razy na tydzień. Wydziały drogowy i mechaniczny zasypywały go wprost wykazami pracowników w celach redukcyjnych, było to masowe badanie ludzi tak, że komisja lekarska nie była w stanie dość szybko nadążyć w tej pracy. W ciągu jednego półrocza zredukowano w ten sposób przeszło tysiąc ludzi.

Świadek Święchowa wyjaśniła stosunki śp. męża swego z Antonim Olbrychtowiczem, że Olbrychtowicz aprowidował ich, lecz zawsze otrzymywał za to zapłatę, a kiedykolwiek był razem z jej mężem, to zawsze mąż jej płacił za siebie i Olbrychtowicza, a nigdy nie było przeciwnie. Mąż jej wyprosił raz Olbrychtowicza, gdy tenże przyszedł do niego do biura z prośbą, by jakiś pracownik kolejowy nie zdał egzaminu u niego. O sprawach nadużyć Olbrychtowicza i tow. dowiedziała się wraz z mężem dopiero przypadkowo z okazji zawieszenia w urzędowaniu Filipowicza.

Świadek dr Chan, obecnie pełniący obowiązki naczelnika wydziału finansowego, zeznał, że tak w kwietniu 1932 w jakąś niedzielę w Jaśle na otwarciu oddziału BBWR i po zebraniu opowiedział mu ktoś ze stacji o aferze Olbrychtowiczów. Na drugi dzień w Krakowie był u niego maszynista Sz. z interwencją w sprawie Olbrychtowicza, lecz on mu odpowiedział, że doniesienie u prezesa zrobi. I tak też uczynił.

Świadek Stan. Dymek prowadził dochodzenia z ramienia dyrekcji w Jaśle i zeznał, że wszyscy kolejarze byli tam pod grozą i terrorem szajki, byli maltretowani i wysysani i na to mu się skarżyli poszkodowani.

Na pytanie adw. dra Fensterblaua, dlaczego wtedy nie dała dyrekcja znać o tem policji lub prokuraturze dla zapobieżenia dalszej działalności i terrorowi szajki i dla zapobieżenia malactwu, odpowiedział, że o tem decyduje prezydjum dyrekcji, a dlaczego tego nie zrobiono, nie umie świadek wyjaśnić.

Następni świadkowie Arczyński, Farjon, Walas, Szuman, Spyt i Dereń wyjaśniali historję ujawnienia sprawy Olbrychtowicza i wykrycia współudziału Filipowicza, a świadek Rybczyk przedstawił dzieje interwencji swej w sprawie oszukanych pracowników kolejowych Raka i Farjewicza.

Rzeczoznawca dr Jankowski wydał orzeczenie co do stanu umysłowego Ant. Olbrychtowicza, powołując się na swe poprzednie orzeczenie pisemne, przyczem podkreśla u Olbrychtowicza jego obciążenie dziedziczne (matka epileptyczka) i fakt niezwykłego zdenerwowania, jakoteż skłonność do fantazjowania.

Świadkowie Wanat, Stec i Wójcicki opowiedzieli smutną historję swych stosunków z Olbrychtowiczem, jak ich naciągnął i oszukał, przyczem szczególnie ucieszne brzmiała opowieść Wanata, jak to poszli z Ant. Olbrychtowiczem do kościoła Marjackiego przed pójściem do dyrekcji, by się pobożnie pomodlić na intencję udania się oszustwa, a po skończonem „badaniu" znów zażądał od niego Ant. Olbrychtowicz, by dał pieniądze na mszę świętą.

Po zeznaniach świadka Makomaskiego wniósł obrońca Olbrychtowiczów dr Schoenwetter cały szereg wniosków odwodowych, motywując je obszernie, czemu w dłuższym wywodzie sprzeciwił się prokurator dr Lewicki.

SKAZANIE SZANTAŻYSTÓW

W trzecim dniu rozprawy zapadł wyrok: **Filipowicz** został skazany na 8 miesięcy więzienia, z czego połowa została darowana na podstawie amnestji, a reszta zawieszona na 2 lata; **Antoni Olbrychtowicz** skazany na półtrzecia roku więzienia z potrąceniem aresztu śledczego; **Kazimierz Olbrychtowicz** uwolniony. Skazanych zasądzono także na zwrot kwot wyłudzonych.

—ooo—

Szczegóły nowej taryfy kolejowej

KTÓRA WEJDZIE W ŻYCIE OD 1 STYCZNIA

Stosowane dotychczas przez ministerstwo komunikacji ulgi w taryfie pasażerskiej na PKP z dniem 1 stycznia 1934 r. ulegną zmianom.

Ze zniżki w postaci 33 procent od taryfy dziś obowiązującej będą korzystały tylko wycieczki grupowe za legitymacjami. Minimum liczby osób w grupie ustalono na 10.

Zniżki 50-procentowe od dziś obowiązującej taryfy w postaci biletów powrotnych będą stosowane do specjalnych pociągów wycieczkowych, przeznaczonych dla wycieczek turystycznych i sportowych. Ponadto będzie utrzymany w dotychczasowym wymiarze zniżony bilet narciarski w II i III klasie na przejazdy minimum 100 km.

Wreszcie dla celów kulturalnych, społecznych, pielgrzymek i t. p. stosowany będzie przejazd ulgowy z obniżką 30 proc. od dziś obowiązującej taryfy, przy składzie grupy najmniej 50 osób, a z obniżką, sięgającą do 60 procent przy grupach większych.

T. zw. pociągi popularne korzystać mają nadal z 70-proc. zniżki od taryfy dziś obowiązującej.

Poza tem wszystkie inne dziś stosowane ulgi w taryfie dla osób prywatnych będą od Nowego Roku skasowane, jak ulgi na powrót do uzdrowisk, na wycieczki świąteczne i wszystkie ulgi indywidualne dla celów turystyczno-sportowych i zjazdowych.

Z 50-proc. zniżki od taryfy dziś obowiązującej poza urzędnikami państwowymi korzystają również i żony, natomiast z 50-proc. zniżki taryfy nowej korzystać mają rodziny wojskowych i policji państwowej.

—ooo—

H. N. Brailsford

Sprzeczność w systemie Roosevelta

Los eksperymentu **Roosevelta** jest dla socjalistów niezwykle interesujący. Eksperyment jest tak pouczający dlatego, że odbywa się w wyjątkowo przychylnych warunkach. Pokazuje on nam co kapitalizm jest w stanie zrobić w najlepszym razie. Warunki są przychylne ponieważ olbrzymie bogactwa naturalne Ameryki i zdolności techniczne ludności muszą doprowadzić do dobrobytu powszechnego, jeżeli organizacja funkcjonuje jako tako, a następnie rewolta mas ludowych przeciw rządom wielkiego kapitału była dość silna, by zapewnić Rooseveltowi dostateczne poparcie w jego walce przeciw wielkiemu kapitałowi.

Wreszcie sam **Roosevelt** jest niewątpliwie mężnym i uczciwym człowiekiem. Usiłuje on wedle najlepszych sił usunąć wybujałość grabieżczego kapitalizmu i przywrócić „zapomnianemu człowiekowi", robotnikowi i farmerowi, możność odzyskania dobrobytu gospodarczego. Ale on jest liberałem: on nie chce skończyć z systemem zysków prywatnych. On byłby zadowolony, gdyby mu się udało jako taki zaprowadzić porządek i umiar.

Plan prezydenta zawiera zasadniczo trzy środki odbudowy.

Przedewszystkiem masy mają odzyskać siłę nabywczą. W tym celu nowe umowy pracy, ustanowione przez rząd określają dla wszystkich przemysłów płace minimalne, czas pracy zaś skrócono do 40, a gdzieniegdzie do 35 godzin w tygodniu. Wskutek tego powstaje większa potrzeba sił roboczych, tak, iż 2 miljony ludzi mogło wrócić do pracy podczas gdy jeszcze 12 miljonów pozostaje bez pracy.

Powtóre spadek cen pociągnął za sobą niezmożny wzrost ciężaru długów; ogólny poziom cen ma tedy być sprowadzony zpowrotem do cyfr z r. 1926. By podnieść ceny, prezydent oderwał dolar od złota i pozwala mu spadać, a raczej spycha go wdół, aż osiągnie wartość z r. 1926. Gdy cel ten będzie osiągnięty, dolar ma być ustabilizowany tak, iż w następnem pokoleniu zachowałby jeszcze tę samą siłę nabywczą i mógł służyć jako uczciwy miernik długów.

Potrzecie ceny produktów rolnych spadły niżej od przemysłowych; dlatego Roosevelt chce skłonić farmerów do zmniejszenia obszaru zasiewu pszenicy, bawełny, wypłacając im premję za pozostawienie odłogiem części ich pól. Amerykanie stracili wszelką nadzieję odzyskania dawnego wywozu produktów rolnych i dlatego nie mniej, niż 40 miljonów mórg ziemi zamieni się na preje.

Aż do lipca powodzenie tego programu było wręcz znamienne; ale odtąd tempo zwalniało się. Co się stało, jest jasne. Fabrykanci przewidzieli, że koszta siły roboczej i towarów wzrosną z chwilą wejścia w życie nowych umów, zaczęli tedy z iście amerykańską energią fabrykować tanie towary, które spodziewali się drogo sprzedać. Innemi słowy: zamierzali jaknajmniej wypłacać za robociznę, a jaknajwięcej zagarnąć zysków. W ciągu miesięcy okazało się, że wprawdzie te przemysły, które pracowały dla konsumcji bezpośredniej, rozwinęły się, ale inne przemysły, wytwarzające towary trwalsze, jak np. przemysł budowlany, maszynowy i t. d., poczyniły tylko mały postęp, albo nie wykazały żadnego postępu. W przemysłach tych było wciąż jeszcze 5 miljonów bezrobotnych. Gdyby się tym ludziom udało dostarczyć pracy, to kryzys gospodarczy byłby skończony, gdyż inni bezrobotni należą do przemysłów pomocniczych, poczynając od transportu aż do rozrywek, którym wtedy dobrze się powodzi, kiedy przemysły produktywne rozwijają się.

Istotne zagadnienie polega więc na tem, by uruchomić ciężki przemysł i przemysł budowlany. Ale tutaj program **Roosevelta** dokonał bardzo mało. Przyśpieszono budowę okrętów wojennych— złowrogie poczynanie gospodarcze. Kongres (Sejm) uchwalił 3.300 miljonów dolarów na roboty publiczne, co nam europejczykom wydaje się wielką sumą. Ale popierwsze suma ta ma być rozłożona na trzy lata, powtóre wogóle nie wyasygnowano jeszcze prawie nic z tej sumy, ponieważ Roosevelt — rzecz ciekawa — do tego stopnia obawia się korupcji, że z nadmierną ostrożnością wydaje kredyty. Wobec tego, że wszystkie wielkie gminy amerykańskie są zbankrutowane, buduje się obecnie z funduszów publicznych mniej, niż za czasów bezczynnego i konserwatywnego Hoovera. Wreszcie suma powyższa, acz wydaje się nam tak wielka, jest całkiem niewystarczająca, nawet gdyby ją wydano jednego roku w całości. Nie może ona nawet zatrudnić wszystkich robotników budowlanych, nie mówiąc już o innych działach budownictwa. Statystyki z r. 1929 wykazują, że wydano w tym jednym roku nie mniej, niż 9.000 miljonów dolarów na nowe budowle, nie licząc remontów i drobnych napraw. Dla mas bezrobotnych może tedy tylko inicjatywa prywatna znaleść pracę.

I tu zaczyna się interesujący argument konserwatystów. Budować w wielkim stylu można tylko przy pomocy kredytów bankowych i pożyczek prywatnych. Ale banki wtedy tylko udzielają kredytu, a kapitaliści prywatni pożyczek, kiedy mają zapewnione zyski. Nowe umowy pracy zaś zmniejszają nadzieję na zysk. Wprawdzie ceny będą rosły, ale także płace. A Roosevelt obiecał, że płace będą rosły szybciej, niż ceny. Perspektywa ta nie sprawia wierzycielom żadnej przyjemności. Powtóre Roosevelt wypowiedział wojnę kapitałowi grabieżczemu, zwija lekkomyślne a często nieuczciwe banki. Wydał ustawę, obowiązującą potęgi finansowe Ameryki do pewnej miary uczciwości i publicznej kontroli przy rozporządzaniu pieniędzmi innych ludzi. Wskutek tego w całym systemie finansowym Ameryki zapanował gniew i strach. Wreszcie koła konserwatywne Ameryki drżą na myśl o inflacji i wołają głośno o powrót do złota.

Otóż wprawdzie nie jest prawdą, by Roosevelt planował inflację, ale zamierza on istotnie sprowadzić dolar do poziomu z r. 1926 i na tym poziomie utrzymać. Czemu jednak kapitalista amerykański ma wypożyczać dolary, które w chwili zwrotu będą mniej warte? On chętniej wyśle swe dolary do Kanady lub do Anglji, gdzie rządy sprzyjają wierzycielom.

Banki nie udzielają więc kredytu; kapitalista prywatny nie daje pożyczek. Wall Street (ośrodek finansjery nowojorskiej) strajkuje. Wskutek tego nic się nie buduje, a bezrobotni daremnie szukają pracy.

Wychodzi więc na to, że Ameryki wówczas tylko może uzdrowieć, gdy posiadacz będzie miał zapewniony zysk. Zamiarem Roosevelta wszakże jest obniżenie zysków przez powiększenie płac. Minister rolnictwa, **Wallace** oświadczył przed paru dniami, że rząd zamierza obniżyć stopę zysku w Ameryce I niedziwnego! Amerykanie ze swemi dokładnemi statystykami rozumieją, że to jest konieczne. Ogólna suma płac w amerykańskim przemyśle fabrycznym stała w r. 1926 na cyfrze 100, spadła w dwuch latach następnych o trzy punkty a w r. 1929, roku najwyższego rozkwitu gospodarczego, wciąż na tej samej cyfrze 100. Ale suma zysków wszystkich towarzystw wzrosła ze 100 w r. 1926 do 173 w r. 1929 i (dzięki nagromadzonym rezerwom) nawet do 196 w r. 1930, podczas, gdy płace raptownie spadały. Zyski zniszczyły rozkwit gospodarczy. Siła nabywcza mas nie była w stanie konsumować towarów, produkowanych w fabrykach, w których inwestowano te napęczniałe zyski.

Wydaje się więc, że gdy usiłuje się ograniczyć zyski, nie można sprowadzić odbudowy. Jeżeli jednak pozwoli się na gromadzenie zysków wedle woli kapitału, to, gdy koło gospodarcze przekręci się o lat kilka, zyski niewątpliwie znowu zniszczą rozkwit gospodarczy.

Z tej sprzeczności nie wydobędzie się żaden liberał.

Wolność jednostki

Przed debatą sejmową nad Budżetem Min. Sprawiedliwości

W ciągu ostatnich dwuch tygodni w prasie naszej zjawiły się dwa nader charakterystyczne artykuły. W „Gazecie Sądowej Warszawskiej" A. Mogilnickiego p. t. „Psychika prokuratora" i w **„Pionie"** J. **Ostrowskiego** p. t. „Wolność czy niepodległość". Oba są artykułami wstępnemi, a przeto wyrażają pewne poglądy redakcyj, a więc i sfer, które te pisma reprezentują.

W artykule naczelnego organu prawnictwa polskiego jakim jest niewątpliwie „Gazeta Sądowa" mec. **Mogilnicki**, b. prezes Sądu Najwyższego, domaga się aby na straży **wolności** i honoru obywatela stał trwale i bezustannie, wszędzie i zawsze **dobry**, rozumny i uczciwy **prokurator** — czujny i bezstronny stróż praw. Wedle tego poglądu nawet oskarżyciel publiczny winien stać na straży wolności jednostki. Państwo nie może dopuścić do pokrzywdzenia obywatela nawet przez sąd i za pośrednictwem prokuratora winno bronić w tym wypadku jego wolności przez założenie przez tegoż apelacji lub kasacji na korzyść niesłusznie skazanego. Nawet więc i oskarżyciel publiczny winien bronić praw jednostki.

Wręcz naodwrót w artykule „sanacyjnego „Pionu" czytamy, iż wolność jednostki, brana jako zasada naczelna, jest drogą na której końcu stoi groźba zagłady niepodległości Państwa. Z jednej strony mamy więc zasadę obrony przez Państwo zagrożonej wolności jednostki ze strony tego samego Państwa, z drugiej — obronę Państwa przed wolnością (nie samowolą) jednostki.

Przed szeregiem lat i w prawnictwie polskiem zjawił się teoretyczny prąd zmierzający do ograniczenia praw jednostki. Starą zasadę, iż wątpliwości przy wyrokowaniu należy zawsze tłomaczyć na rzecz oskarżonego usiłowano zastąpić zasadą nową, że wątpliwości takie należy rozstrzygać z punktu widzenia interesów społeczeństwa a nie ze względu na dobro i prawa jednostki. Jednak prąd ten — zupełnie odosobniony — spotkał się ze sprzeciwem całego nieomal prawnictwa polskiego i znikł tak prędko, jak powstał.

Odrodził się wiele lat później w formie literacko - mgławicowej na łamach sanacyjnego czasopisma literackiego. Ku honorowi prawników polskich o ich wysokiem poczuciu sprawiedliwości przemawia fakt, iż przeciwko prawom jednostki wystąpili nie prawnicy, a literaci, ku honorowi zaś literatów — iż przeciwko wolności jednostki wystąpili literaci „urzędowi".

Inaczej jest w Niemczech, gdzie prawnicy teoretycy stanęli na stanowisku, że naprzód sprawa narodowo - „socjalistyczna", a potem prawo i wolność jednostki. Pod tym względem niema różnic między poglądami hitlerowców, faszystów i „Pionu", zresztą autor artykułu nietylko tego nie ukrywa, ale tym się chwali, z tego jest dumny.

Niestety, gdy na łamach prasy prawniczej polskiej „nowoczesne" prądy z „Pionu" raczej nie mają prawa obywatelstwa, w codziennem życiu prawniczem na jego odcinku najważniejszym, w wymiarze sprawiedliwości, faktycznie prawa jednostki nie są zbytnio szanowane. Wręcz naodwrót sytuacja pod tym względem raczej pogarsza się. Za sfer mających dostęp do więzień i aresztów donoszą nam, iż areszty i więzienia specjalne i areszty prewencyjne, są wyjątkowo przepełnione.

Coraz częściej zdarza się specjalnie ze strony młodszych sędziów i prokuratorów, łatwość osadzania w areszcie. Nie rzadko aresztuje się, choć dowodów winy jest mało, w nadziei, iż w toku dochodzenia może dowody te znajdą się. Wyższe instancje sądowe muszą zbyt często zmieniać postanowienia niższych i zwalniać aresztowanych.

Orzeczenia władz administracyjnych i często kary niższych instancyj sądowych, są zbyt surowe. Zresztą kary w całym szeregu spraw są wogóle zbyt wysokie. Za względnie drobne przewinienie czasami pośrednio niszczona jest egzystencja sprawcy i jego całej rodziny. Konieczność ostrożności w tym względzie ze strony sądów podkreśla nawet tak ostrożny autor, jak p. prokurator Lemkin, w swej książce „O powołaniu i przygotowaniu sędziego". Lecz czy wszyscy sędziowie stosują się do tego?!

Kto od lat styka się z wymiarem sprawiedliwości, ten spostrzega ze strony całego aparatu państwowego i sądowego znacznie mniejszą, że się tak wyrazimy, pieczołowitość w stosunku do oskarżonego, znacznie mniejszą troskę, aby obywatela nie skrzywdzić. Zamiast precyzyjnych wag, Temida dziś używa wag mniej dokładnych, albo ważenie odbywa się mniej uważnie.

Sędziowie niechętnie stosują przepisy, które może czasami utrudniają technikę sądzenia, ale bronią jednostkę przed zbytnią srogością wymiaru sprawiedliwości. Mamy na myśli przepisy Kodeksu Postęp. Karnego o stosowaniu środków prewencyjnych i przypominamy polemikę prasową w tej kwestji między autorem przepisów p. Mogilnickim a względnie młodym sędzią p. Chmielarzem. I rzeczywiście, humanitarne te przepisy właściwie jakby nie obowiązywały.

Że nie jest dobrze, wskazuje zresztą właśnie fakt zjawienia się omawianego na wstępie artykułu p. Mogilnickiego, który musi przypominać sądom i prokuratorom istniejące prawa, istniejące przepisy kodeksu.

Ludzie, mniej związani hierarchją władzy, autorzy - prawnicy, bronią odwiecznych praw i niezniszczalnych zasad wolności i sprawiedliwości.

Członkowie ciała, wymierzającego sprawiedliwość nie mogą w naszych warunkach odbiec od tendencji, wyznawanych i wprowadzanych w życie przez sterników nawy państwowej i kroczą w zgodzie, muszą kroczyć po linji poglądów, opublikowanych w „Pionie".

Nie dziwi nas przeto — aczkolwiek nad nim bolejemy — tendencje „rozwojowe" naszego sądownictwa. Takie są nasze uwagi przed debatą w Sejmie nad budżetem Ministerjum Sprawiedliwości.

JÓZEF LITAUER.

Dwa wymowne dokumenty

„Kurjer Poznański" ogłasza odpisy dwóch dokumentów, które rzucają charakterystyczne światło na metody sanacyjne, stosowane w czasie ostatnich wyborów do rad miejskich w Wielkopolsce. Podane niżej pisma zostały rozesłane do wszystkich władz i naczelników urzędów przez burmistrza Śremu p. Dębickiego, który był równocześnie delegatem wyborczym sanacyjnego t. zw. „Narodowego bloku gospodarczego". Oto treść tych dokumentów:

Śrem, dnia 25 listopada 1933.

Do

Panów Naczelników Władz i Urzędów

w miejscu.

Wmyśl uchwały zebrania urzędniczego oraz po dokładnem omówieniu z p. starostą, proszę pana naczelnika o wzięcie udziału wraz z podległym mu personelem urzędniczym i funkcjonarjuszami w jawnem głosowaniu w dniu jutrzejszym.

Program: o godz. 9.30 — Zbiórka urzędników wraz z członkami rodzin w swych lokalach urzędniczych. — Sprawdzanie obecności. — Rozdanie kart do głosowania. — Wymarsz całej grupy do Bazaru; o godz. 10 zbiórka w Bazarze w dużej sali, gdzie panowie naczelnicy zameldują panu staroście ilość głosujących i nazwiska nieobecnych. — Wymarsz do urn wyborczych.

Delegat wyborczy NBG

Dębicki.

Po wyborach rozesłano pismo treści następującej:

Śrem, dnia 28 listopada 1933.

Za zwrotem

Panu Kierownikowi . . . .

w Śremie.

Upraszam o odwrotne doniesienie, kto z pracowników wzgl. robotników nie stawił się do zbiórki, celem manifestacyjnego wzięcia udziału w wyborach do rady miejskiej i czem usprawiedliwił nieprzybycie.

Burmistrz Dębicki.

Treść tych dokumentów mówi za siebie aż nadto wyraźnie.

Jak się odbywały wybory do Rady miejskiej w Wieliczce

(Korespondencja własna)

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" jest łaskaw na socjalistów. Zajmuje się nimi żywo i często, przyczem zazwyczaj spełnia funkcje zakładu pogrzebowego. Grzebie i grzebie, a tu nieboszczyk ciągle żyje, krzepko się trzyma i robi takie niespodzianki, jak ostatnie wybory w mieście, gdzie stoi „pałac prasy". Kurjerek, zamiast się martwić mandatem radzieckim pana posła, redaktora i wydawcy, z którym pono komisja wyborcza miała wiele kłopotu, znowu grzebie opozycję, zwłaszcza socjalistów. Klasycznym przykładem rozkładu w partji socjalistycznej ma być według IKC. Wieliczka. Nie Kraków, nie żadne większe i przemysłowe miasto, lecz malutka Wieliczka. Dlatego Wieliczka, że socjalistyczna lista kandydatów przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, nie uzyskała ani jednego mandatu. Tak rzeczywiście się stało, chodzi tylko o to jakiemi sposobami sanacja do tego doprowadziła? Przeciw wyborom, przeciw tym „sposobom" wnieśli wyborcy protest, który załatwi p. starosta krakowski. Wynik łatwy do przewidzenia.

Zaczęło się od zamianowania komisyj wyborczych. Wieliczkę podzielono na dwa okręgi, będące zarazem obwodami wyborczemi. Obie komisje okręgowe obsadzono samymi wyłącznie sanatorami, z których niemal wszyscy są zarazem kandydatami listy Nr. 1. Dla bezstronności. Wyszukano również bezstronnego przewodniczącego głównej komisji wyborczej. To stanowisko powierzono czołowemu kandydatowi listy Nr. 1. Czy to nie dowód taktu i przyzwoitości?

Bezstronność pana przewodniczącego głównej komisji wyborczej rychło zabłysła. Unieważniono listę endecką i skastrowano socjalistyczną. Komisja podzieliła — rzecz prosta — stanowisko przewodniczącego i skreśliła z list socjalistycznych pięciu kandydatów (z podanych 16). Jednego zmuszono do cofnięcia kandydatury, ze względu na syna-urzędnika. Tow. Holcerową skreślono, bo w spisie wyborców wpisano jej nazwisko błędnie Holzerowa. Innym wpisano błędnie daty urodzenia w spisie wyborców. Nie na liście kandydatów, lecz w spisie wyborców. Dlatego właśnie komisja pozostawiła spisy bez zmiany, a skreśliła ich z list kandydatów. Komisja tak odnośnie do tow. Holcerowej, jak i tych z fałszywą datą urodzenia miała wątpliwości co do tożsamości osób. Wprawdzie żadnych innych zastrzeżeń nie było. Imiona, nazwiska, dokładny adres zgadzały się najzupełniej. Zresztą nie ma w mieście innych osób o takich samych imionach i nazwiskach. Ale komisja miała wątpliwości... Taka już jest dokładna... przy opozycyjnych listach.

Za to lista sanacyjna, nosząca piękną nazwę „Mieszczańskiego Bloku Gospodarczego" zostala opatrzona przez komisję Nr. 1 i zatwierdzona w całości. I słusznie! Żadnego z kandydatów nie mogło braknąć. Każdy coś reprezentuje. Ksiądz proboszcz wiernych chrześcijan, a pp. Weinberg czy Dembitzer przyszłych neofitów, leże podobno ksiądz proboszcz wejdzie do Rady jako... misjonarz. W każdym razie jednych wiernych pociągała osoba księdza proboszcza, drugim nakazał na jedynkę głosować rabin. Urzędnikom zaś i robotnikom państwowej żupy solnej nakazali przełożeni na jedynkę jawnie głosować. Jak wiadomo żadnych większych zakładów oprócz saliny państwowej w Wieliczce niema. Jawnie zatem mieli głosować i głosowali zwolennicy sanacji i ci, co za takich pragną, lub muszą uchodzić. Szły do urny pejsate chałaciarze pospołu z ojcami Reformatami, węzłem wspólnej „ideologji" złączeni. Zasię panowie endecy, którym listę unieważniono (pozostały tylko dwie: sanacyjno-żydowska i PPS), a szkoda, bo także piękną miała nazwę „Chrześcijański blok gospodarczy", okazali się nieprzejednanymi opozycjonistami. Oto polecili swym zwolennikom, aby nazłość robili sanacji, ile się da. Winni mianowicie głosować na jedynkę, robiąc naprzekór sanacji poprawki i skreślenia nazwisk kandydatów. Tym „dowcipnym" sposobem zrobili sanacji strasznie na złość. Sanacja się tylko na tej przewrotności nie poznała, zaliczając sobie rzucane przez endeków jedynki, na czem zyskali pp. Horowitz, Weinberger, Dembitzer dzięki... antysemitom. Zresztą czy nie lepiej pomóc żydom, aby wspólnie zwalczać socjalistów?

Ale odbiegłem od jawności. Głosowano jawnie. Nad urną stoi przewodniczący komisji Kolasa, sztygar i prezes salinarnego „Sokoła". Idzie górnik i miętosi „dwójkę" w kieszeni. A Kolasa patrzy... Więc chłopina się zmieszał, zawraca, kołuje... A na sali p. Baruch Nebenzahl, bardzo miły człowiek, z za chałata wyjmuje jedynkę i poda do ręki. Chłopina Luzydzi się trochę jedynki, a trochę p. Nebenzahla, ale Kolasa patrzy tak rozkazująco... A p. Nebenzahl radzi, szepce, zachwala, grozi... „Człowiek szuka chleba nie bata", przypomniał sobie nieszczęsny wyborca popularne w kopalni w erze naganiania do BB powiedzonko i jawnie prezentując kartę komisji, rzucił jedynkę. To bardzo miły i pouczający był widok patrzeć na tych zastrachanych wyborców. Taka szkoła charakterów, ma modię sanacyjną.

Ale sanacji to jawne głosowanie i pomoc duchowieństwa chrztu i obrzezania, ani postawienie na liście półkopy ludzi nie zdawały się dostatecznią rękojmią. Panowie przewodniczący komisyj okręgowych nie dopuścili zrazu mężów zaufania socjalistycznej listy kandydatów (Nr. 2). Powodem było, że pisma delegacyjne, sporządzone zresztą zgodnie z regulaminem wyborczym, nie były akceptowane przez p. przewodniczącego głównej komisji wyborczej. Wszelkie tłumaczenie nic nie pomogło. Taką mają instrukcję od przewodniczącego głównej komisji. Mężowie zaufania ruszyli więc na poszukiwanie czołowego kandydata listy Nr. 1 i zarazem przewodniczącego gl. komisji p. dra Bierczyńskiego. Ale dr. Bierczyński o godz. 9-tej wyjechał do Krakowa, a wrócił zaraz następnym motorem po godz. 10-tej. Taką miał pilną właśnie wtedy potrzebę. Zapewne na dworcu krakowskim, bo odejść dalej czasby nie pozwolił. Widać takie pilne potrzeby załatwia pan poseł tylko na dworcu krakowskim. A jak załatwił potrzebę, zaraz wrócił... wrócił o 10.20. Ale pisma delegacyjne mężów zaufania może podpisywać tylko u siebie w domu. A to kawałek drogi... Poszli więc do domu pana posła. Naturalnie nie biegli... P. prezes podpisał i o godz. 11-tej mężowie zaufania „dwójki" zasiedli w komisjach wyborczych.

Tymczasem wielu wyborców jakoś nie miało zaufania do komisyj wyborczych. Oczywiście nie dlatego, że zasiadali tam sami sanatorzy, lecz już tacy partyjnicy. Dość, gdy zobaczyli co się wyrabia z mężami zaufania, poszli do domu, wyrażając się brzydko o wyborach i komisjach. Mężowie zaś zaufania, skoro tylko zasiedli przy komisyjnym stole, zaraz się dowiedzieli, że „teraz ustało", ale „rano straszny był tłok".

Mężowie zaufania czynili skrupulatnie zapiski. W komisji Nr. I mąż zaufania tow. Skowron zanotował, że od godz. 11 do 19 głosowało 943 osoby. Ponieważ ogółem głosowało w tym okręgu 1998 osób, zatem przez dwie godziny nieobecności męża zaufania odgłosowało 1055 osób! Za osiem godzin 943, za dwie 1055! Dziesięciu na minutę! Rekord. Komisja dostanie medal za „niezwykłą" zaiste sprawność. I przy takim mrozie, że ludziom ręce grabiały...

Tak samo w komisji Nr. II. „Głosowało" 2031 osób. Po godz. 11-tej 975 osób, przed 11-tą 1056... Także 10 na minutę. Ta sama „sprawność", dzięki której „głosowało" 95% wyborców. Dzięki tej „sprawności", tym „sposobom", bezstronności komisyj itd., górnicy głosowali na sztygara Kolasę, który dostał najwięcej głosów, a także na pp. Dembitzera, Weinbergera, Klinghofera i innych „piłsudczyków".

Niewątpliwie zatem wybory dały obraz niczem nieskrępowanej woli ludności, a Wieliczka jest typowym przykładem rozkładu partji socjalistycznej.

mr.

Wiadomości polityczne

—o—

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik w sprawie trybu postępowania przy rozstrzyganiu protestów wyborczych przeciwko wyborom do rad miejskich na terenie województw południowych, oraz przy unieważnianiu tych wyborów. Na obszarze województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, starosta powiatowy może unieważnić wybory do rady miejskiej miast niewydzielonych z powiatowego związku samorządowego zarówno w całości jak w części, z urzędu lub wskutek wniesionego zażalenia i protestu, po wysłuchaniu opinji wydziału powiatowego. Takie same uprawnienia posiada wojewoda po wysłuchaniu opinji wydziału wojewódzkiego, odnośnie wyborów do rad miejskich miast wydzielonych. — Orzeczenia starosty powiatowego względnie wojewody, wydane naskutek zażalenia lub protestu, są ostateczne w administracyjnym toku instancyj i przysługuje od nich jedynie skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Przeciw orzeczeniom starosty, względnie wojewody, wydanym z urzędu, przysługuje odwołanie do wojewody, — względnie ministra spraw wewnętrznych.

40.000 inwalidów traci zaopatrzenie

REWIZJA AKTÓW INWALIDZKICH POWIĘKSZY JESZCZE TĘ LICZBĘ. — ZAOPATRZENIE STRACI RÓWNIEŻ OKOŁO 8000 WDÓW — SPRAWA EMERYTUR

Dyskusja nad budżetem emerytur i rent inwalidzkich, przeprowadzona na komisji budżetowej Sejmu, wydobyła na szerszą widownię fakt, że z dniem 1 kwietnia straci prawo do zaopatrzenia około 40.000 inwalidów. Stanie się to na mocy nowego dekretu prezydenta, którym podwyższono procent inwalidztwa wymaganego do uzyskania zaopatrzenia. Nie jest to jeszcze wszystko, albowiem zapowiedziano również rewizję aktów inwalidzkich, co zwiększy niewątpliwie liczbę tych, którzy zaopatrzenie utracą. Nowy budżet rent inwalidzkich niższy jest od dotychczasowego o 67 milj. złotych i wynosi 95,4 milj. złotych. Niezależnie zaś od tych posunięć wszystkie renty inwalidzkie zostają zmniejszone o 10 procent. Nadto około 8000 wdów po inwalidach, które dotąd pobierały zaopatrzenie, utraci je na przyszłość na tej podstawie, że mają być one zdolne do pracy zarobkowej.

W ten sposób conajmniej 50.000 ludzi, którzy dotąd opierali swój byt na rentach inwalidzkich, stanie się od kwietnia 1934 r. ciężarem społeczeństwa, nie mając poprostu z czego żyć.

Polityka emerytalna rządu wywołała podczas dyskusji komisyjnej cały szereg poważnych zastrzeżeń. Przedewszystkiem chodzi o zmienność tej polityki na przestrzeni ostatnich kilku lat. Najpierw składki emerytalne, które początkowo wynosiły 3 procent, zostały podniesione do 5 procent, a za drugim razem do 8 procent, teraz zaś znikają one zupełnie z uposażeń urzędniczych. Ilość emerytów wzrosła od stycznia 1926 r. o 138 procent; są to w przeważającej liczbie ludzie młodzi, którzy po przejściu na emeryturę szukają zajęcia gdzieindziej i odbierają chleb innym. Ostatni dekret uposażeniowy nie obejmuje wprawdzie starych emerytów, ale odbiera on część praw tym, którzy teraz dosługują się emerytury. Nierówno traktuje się w dekrecie wojskowych i cywilnych, wojskowym bowiem zalicza się np. dodatek stołeczny do sumy emerytalnej, cywilnym zaś nie. Utworzenie funduszu emerytalnego jest wprawdzie w zasadzie słuszne, jednak sposób jego realizowania również musi budzić zastrzeżenia. Dekret prezydenta o państwowym zakładzie emerytalnym, nie rozwiązuje sytuacji, odsyłając ustalenie całego szeregu ważnych szczegółów do rozporządzenia Rady ministrów. Przedewszystkiem zaś w administrowaniu funduszem winni mieć udział, obok rządu, sami zainteresowani. Według obecnego projektu, po 35 latach służby, urzędnik ma otrzymać 100-proc. zaopatrzenie emerytalne.

Posłowie z BB, którzy uważają siebie za obrońców inwalidów i którzy niejednokrotnie „usiłowali" grać taką rolę, jak np. pos. Karkoszka, znaleźli się podczas dyskusji komisyjnej w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Potokiem słów usiłowali oni bezskutecznie przysłonić fakt, że wobec posunięć rządu są całkiem bezsilni, chociaż należą do większości rządowej.

Dyskusję zamknął wiceminister skarbu p. Kozłowski, który zapowiedział, że zakład emerytalny powstanie prawdopodobnie w roku przyszłym i dopiero po 35 latach osiągnie teoretyczną samowystarczalność; rząd nie jest jeszcze zdecydowany, jakich urzędników należałoby włączyć do funduszu emerytalnego.

—ooo—



Dziś zamknięcie przemówień w procesie lipskim

WYROK W POŁOWIE PRZYSZŁEGO TYGODNIA

Berlin, 16 grudnia (PAT). Biuro informacyjne wydawców pism dowiaduje się, że trybunał Rzeszy w Lipsku zamierza bezwzględnie ukończyć dziś w sobotę wieczorem rozprawę główną w procesie o podpalenie Reichstagu. Pierwsza połowa przyszłego tygodnia poświęcona ma być obradom trybunału nad wyrokiem. Ogłoszenie wyroku nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

GŁÓWNY ORGAN HITLERA ZA ZASĄDZENIEM BUŁGARÓW WBREW WNIOSKOWI PROKURATORA

Berlin, 16 grudnia (PAT). „Völkischer Beobachter" ogłasza komentarz do wniosku nadprokuratora w procesie lipskim w sprawie uwolnienia trzech Bułgarów od winy i kary. Dziennik podkreśla że wniosek nadprokuratora jest dla niemieckiej opinji publicznej niespodzianką, wymagającą bliższego wyjaśnienia. Stanowisko nadprokuratora wynika z postanowień procedury karnej, przejętej z dawnego systemu liberalistyczno-formalistycznego. W myśl tych założeń niedopuszczalne było skazanie Bułgarów ze względu na to, że nie został udowodniony związek pomiędzy zdradą stanu a podpaleniem Reichstagu. Według dziennika nie przywiązywano należytej wagi do zeznań kilku świadków. Dziennik powstrzymując się od sądu w tej sprawie, wskazuje jednak, że pełna odpowiedzialność za to spada na prokuratora i sędziów. W tej sytuacji dla pociągnięcia Bułgarów do odpowiedzialności — pisze dziennik — musi im być wytoczone nowe oskarżenie. — Dziennik liczy się jednak jeszcze z ewentualnością, że wbrew wywodom prokuratora trybunał uzna winę Bułgarów.

DEMONSTRACJA W PARYŻU ZA UWOLNIENIEM TORGLERA

Paryż, 16 grudnia (PAT). Dnia 19 bm. odbędzie się w paryskim Lunaparku wielkie zgromadzenie, na którem mówcy domagać się będą uwolnienia w procesie lipskim Torglera i komunistów bułgarskich. W prezydjum zebrania zasiądą m. in. matka Dymitrowa oraz Henri Barbusse i prof. Langevin.

RZĄD HOLENDERSKI PRZECIW KARZE ŚMIERCI NA LUBBEGO

Paryż, 16 grudnia (PAT). Agencja Havasa donosi z Amsterdamu, że rząd holenderski zamierza wystąpić u rządu Rzeszy w razie skazania van der Lubbego na karę śmierci. Rząd holenderski zwrócić ma uwagę na to, że czyn, którego popełnienie zarzuca się van der Lubbemu, został popełniony przezeń przed ogłoszeniem rozporządzenia, ustanawiającego karę śmierci za tego rodzaju przestępstwa.

NOWY OBROŃCA TORGLERA

Lipsk, 16 grudnia (PAT). Wśród grobowej niemal ciszy pierwszy zabrał głos obrońca Torglera dr. **Sack.** Zwracając na wstępie uwagę na doniosłość historyczną procesu nietylko dla Niemiec, lecz i całego świata, obrońca omawia w ogólnych zarysach obecny wir walk politycznych ze szczególnem uwzględnieniem „dziejowej misji" hitlerowców. Niezwykle ostrej krytyce poddaje Sack „księgę brunatną", londyńską komisję prawniczą i działalność paryskiego adwokata Giafferi oraz posądzenia prasy zagranicznej, że jest on zdrajcą swego klijenta. Niemcy — mówił dr. Sack — są państwem prawa (?) i niem pozostaną. Zkolei dr. Sack odczytuje jeden z telegramów protestacyjnych, w którym podpisani zarzucili mu zdradę interesów Torglera, a w związku ze znanym wnioskiem nadprokuratora apelują do jego honoru, aby przynajmniej teraz spełnił swój obowiązek. Z uniesieniem i najwyższą „pogardą" zwraca się dr. Sack przeciwko nadawcom tego protestu i mówi: „Jestem ideowym narodowym socjalistą, lecz mimo to bronię komunisty Torglera". Osobny dłuższy rozdział poświęca następnie „zdradzieckiej robocie systemu listopadowego" — poczem — całkiem zbytecznie zresztą — składa zapewnienie wierności dla „zbawcy ideologji" Hitlera.

Naprężenie osiąga punkt kulminacyjny, gdy dr. Sack przechodzi do sedna sprawy i donioslym głosem stwierdza, że Torgler jest niewinny. — W tym momencie po twarzy Torglera spływają łzy, żona zaś jego również płacze. Bronię go z całą świadomością — ciągnie dr. Sack — jako człowieka i jako komunistę. Zatargu między nim a mną nigdy nie było.

Następnie z mistrzowską precyzją odpiera obrońca pokolei każdy punkt oskarżenia, które, jak twierdzi, nosi w sobie wiele słabych i wątpliwych momentów. Analizując następnie krytycznie każdego ze świadków obciążających, specjalnie ostrej krytyce poddaje zeznania trzech posłów hitlerowskich i wprost fantastycznie brzmiące słowa psychopaty Grothego. Nie chroni nawet policji i sędziego śledczego, którym stawia ostre zarzuty. Obrońca Sack pyta: „Torgler jest winny czy nie?" Pan nadprokurator powiedział: „Torgler jest współsprawcą zbrodni podpalenia Reichstagu w jakiejś formie. Pytam się więc panów, w jakiej? Słowa oskarżyciela to jeszcze nie dowód. Takie oskarżenie z punktu widzenia oceny subjektywnej i objektywnej nie wystarcza. Na podstawie jakich danych oparł pan nadprokurator swe twierdzenie? Pytam raz jeszcze, jakie na tę okoliczność są dowody? Niema żadnych, bo i zeznania świadka Karwahnego są również całkiem mylne. Panu prezydentowi uszły uwagi karygodne słowa Karwahnego, skierowane pod adresem mojego klijenta „znam te typy zbrodniarzy". Pod tym kątem zbudował on wątpliwe oskarżenie przeciwko Torglerowi.

Jako narodowy socjalista żałuję jedynie, że nie udało się nam wyśledzić istotnych sprawców zbrodni podpalenia Reichstagu. Apeluję do sumienia panów. Weźmy znamienne, a budzące naprawdę duże wątpliwości zeznania owych 3 posłów narod.-socjalistycznych pod ostrą lupę. Weźmy również pod uwagę, że tu, na ławie oskarżonych siedzi **nasz własny, niewinny rodak Torgler** i przyznacie panowie, że **nic, naprawdę nic, najdrobniejszy nawet szczegół prócz gołosłownych przypuszczeń nie wskazuje na współwinę Torglera w zbrodni podpalenia Reichstagu.**

Na tem zarządzono kilkunastuminutową przerwę, po której adwokat Sack mówi w dalszym ciągu:

Przedstawia poszczególne fragmenty pobytu Torglera krytycznego dnia w Reichstagu, poczem wręcza przewodniczącemu trybunału tablicę, uwypuklającą dokładny czas rozmów jego z posłami itd. Panowie — mówił obrońca — jeśli Torgler miał istotnie dopuścić się tak ciężkiej zbrodni, jak podpalenie Reichstagu, z pewnością nie zachowałby się tak spokojnie, jak to miało w rzeczywistości miejsce. Moi młodzi praktykanci z zegarkiem w ręku odbyli w ostatni poniedziałek tesamą drogę, którą krytycznego dnia odbył Torgler z Reichstagu do restauracji Aschingera, tam zamówili tesame potrawy, spokojnie je spożyli, a następnie wrócili do domu. Okazało się, że **Torgler nie opuścił Reichstagu w pośpiechu, jak to** utrzymuje akt oskarżenia. Krytycznego wieczoru Torgler jedynie ze względu na własne bezpieczeństwo nocuje u posła Kühne. Nazajutrz uspakaja żonę, a następnie dobrowolnie zgłasza się w **prezydjum policji,** aby zaprotestować przeciwko posądzaniu go o zbrodnię. Tak zimnego spokoju napewno nie zachowuje zbrodniarz. Tylko i wyłącznie świadomość niewinności zaprowadziła go na policję.

Nie wątpię — mówił obrońca — że historyczny ten proces stanowić będzie również pewną ewolucję w poglądach społeczno-politycznych mego klienta. Następnie we wzruszających słowach charakteryzuje obrońca prawy charakter **wodza niemieckich komunistów,** którego cechowało zawsze szerokie pojęcie pomocy dla bliźnich i szlachetność posunięć. Cała sala z zapartym oddechem słucha słów obrońcy. Na twarzach kobiet widać głębokie wzruszenie. Litość powszechną budzi płacz żony Torglera.

Wreszcie, nawiązując raz jeszcze do politycznych motywów wniosku nadprokuratora, obrońca Sack po 4-godzinnej pełnej dramatycznych momentów wielkiej mowie daje taką konkluzję „Sam kanclerz powiedział kiedyś: „Niech Bóg nas zachowa, aby sprawcą zbrodni miał być Niemiec." Przebieg procesu wykazał nam, że Niemiec Torgler nie współdziałał w podpaleniu Reichstagu. To jest i moje osobiste przeświadczenie. Dlatego też, ufny w sprawiedliwość waszą, proszę o uwolnienie mojego klienta od winy i kary.

Mowa obrońcy wywarła na słuchaczach ogromne wrażenie. Potem zarządzono południową przerwę, po której kolejno przemawiali oskarżeni.

TELEGRAMY

—o—

TOW. MASTEK ZNOWU W CELI

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że tow. Mastek dziś opuścił szpital więzienny i został spowrotem osadzony w celi.

JESZCZE JEDNA REORGANIZACJA MINISTERSTWA

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, opracowywaną jest nowa organizacja ministerstwa przemysłu i handlu. Istniejące przy tem ministerstwie samodzielne urzędy będą albo włączone do już istniejących departamentów albo będą połączone w osobny departament.

POŻAR NA GŁÓWNEJ POCZCIE W WARSZAWIE

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). Dziś około 10 rano wszystkie oddziały straży pożarnej zostały zaalarmowane do pożaru w gmachu głównej poczty na placu Napoleona. Okazało się, że ogień wybuchł w kotłowni, gdzie zapaliły się makulatura i koks. Pożar szybko ugaszono.

SEJMOWA KOMISJA BUDŻETOWA

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisja budżetowa obradowała nad działem „uzdrowiska państwowe, zakłady higjeny i szpitale". Referent pos. Dyboski (BB) wskazał, że dochody tego działu wynoszą 6,786.460 zł., wydatki 7,865.310 zł., deficyt 1,079.850 zł. Państwo posiada 5 uzdrowisk, z tego 4 po zaborcach: Krynicę, Szkło, Busko i Ciechocinek, nabyto zaś Druskieniki. Najbardziej rentowną jest Krynica, która w okresie 1929/30 dała przeszło 2,300.000 zł. dochodu. Dalej referent zwraca uwagę na przepełnienie szpitali dla umysłowo chorych, których jest 30.000, łóżek zaś szpitalnych tylko 14.773.

W dyskusji przemawiał szereg posłów oraz wiceminister dr. Piestrzyński.

ZNAK KRYZYSU: BANKRUCTWA

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). W okresie pierwszych 10 miesięcy br. ogłoszono w kraju 262 upadłości.

DOLAR

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrocie prywatnym płacono 5'66 zł. Bank Polski płacił 5'61 zł.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACYJ FASZYSTOWSKICH NA ŁOTWIE

Ryga, 16 grudnia (PAT). Na wniosek socjalnych demokratów sejm łotewski uchwalił rozwiązanie organizacyj faszystowskich „Perkunkruss" i „Tevijan Sarks". Przywódcy ruchu pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej. Socjalni demokraci zgłosili również wotum nieufności ministrowi spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych na znak protestu przeciwko wstrzymaniu przez władze wysiedlenia 2 przywódców ruchu hitlerowskiego na Łotwie Deubnera i v. Mühlena. Wotum nieufności odrzucono.

FASZYŚCI RUMUŃSCY POD ŚLEDZTWEM

Bukareszt, 16 grudnia (PAT). Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że na 1300 osób, zatrzymanych w związku z dochodzeniami w sprawie rozwiązanej organizacji „żelaznej gwardji" zwolniono już 750 osób. W Bukareszcie zatrzymanych jest jeszcze 51 osób, w tej liczbie 8 studentów. Śledztwo trwa.

MRÓZ

Moskwa, 16 grudnia (PAT). Dziś w Moskwie zanotowano temperaturę minus 33 stopni.

BENESZ U PREZYDENTA FRANCJI

Paryż, 16 grudnia (PAT). Prezydent Lebrun przyjął dziś w południe ministra Benesza, z którym odbył dłuższą rozmowę.

ZAPROSZENIE PAUL-BONCOURA DO MOSKWY

Paryż, 16 grudnia (PAT). — „Echo de Paris" przynosi wiadomość, że rząd sowiecki zaprosił ministra Paul Boncoura do Moskwy po odbyciu zapowiedzianej wizyty w Polsce i Czechosłowacji.

POWRÓT DO GENEWY BEZ NIEMIEC

Paryż, 16 grudnia (PAT). Londyński korespondent „Petit Parisien" donosi, że w Londynie nie żywią już nadziei, aby dwustronne rozmowy nawiązane na żądanie konferencji rozbrojeniowej mogły doprowadzić do znalezienia sposobów, umożliwiających Niemcom powrót do Genewy. — W kołach politycznych panuje coraz silniejsze przekonanie, że rząd angielski wypowie się za ewentualnem podjęciem prac w Genewie bez udziału Niemiec.

Zaniepokojenie z powodu udaremnienia posiedzenia komisji zagranicznej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 grudnia.

Przedmiotem dyskusji w kołach politycznych jest sprawa wczorajszego udaremnienia posiedzenia sejmowej komisji spraw zagranicznych. Bardzo silne zaniepokojenie panuje odnośnie do całokształtu naszej polityki zagranicznej. Także sprawozdawcy pism zagranicznych żywo zabiegają o wyjaśnienie motywów udaremnienia obrad, które pozbawiło społeczeństwo możności poinformowania się o położeniu Polski na terenie międzynarodowym.

AVENOL ZADOWOLONY

Londyn, 16 grudnia (PAT) Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol opuścił dziś popołudniu Londyn. Przed wyjazdem Avenol oświadczył, że jest zachwycony swoim pobytem w stolicy Wielkiej Brytanji. Pragnienie pokoju w Anglji — mówił Avenol — jest głębokie. Ma to wielkie znaczenie, ponieważ wpływ Wielkiej Brytanji na sprawy całego świata jest — jak wiadomo — bardzo doniosły.

URZĘDNICY FRANCUSCY DEMONSTRUJĄ PRZECIW OBNIŻCE PŁAC

Paryż, 16 grudnia (PAT). — Wczoraj wieczór przed gmachem Senatu miała miejsce manifestacja urzędników. Demonstranci wznosili okrzyki przeciwko komisji finansowej Senatu i jej przewodniczącemu. Jak wiadomo, senacka komisja finansowa uchwaliła zwiększenie stawek podatkowych od pensyj urzędników. Wzmocnione siły policyjne zdołały manifestantów rozproszyć, nie pozwalając im przedostać się do wnętrza gmachu. Z demonstracji skorzystało kilku komunistów, którzy przed teatrem Odeon rozpoczęli śpiewać pieśni rewolucyjne. Policja zaaresztowała kilka osób.

10-MILJARDOWA POŻYCZKA WE FRANCJI

Paryż, 16 grudnia. (PAT). Zarówno w kołach politycznych, jak i giełdowych utrzymuje się pogłoska, że jeszcze przed upływem roku bieżącego rząd francuski zwróci się do parlamentu o wyrażenie zgody na subskrypcję nowej wewnętrznej pożyczki w wysokości 10 miljardów franków.

DYMISJA RZĄDU HISZPAŃSKIEGO

Madryt, 16 grudnia (PAT). Rząd premjera Barriosa podał się do dymisji.

CAŁY RZĄD KOMUNISTYCZNEJ PROWINCJI CHIŃSKIEJ W NIEWOLI

Szanghaj, 16 grudnia (PAT). Generał Lu-Ping-Wei, wybitny przywódca komunistów chińskich, znajduje się wśród 5.000 czerwonych, zabitych w trzydniowych walkach z wojskami rządowemi pod wodzą generała Czang Kai Szeka w prowincji Kiang-Si. Według komunikatu z głównej kwatery cały komunistyczny rząd tymczasowy był wzięty do niewoli przez wojska rządowe. Wojska te zabrały również wielkie zapasy broni i amunicji.

8 ZAMIAST 150 MILJONÓW DOLARÓW

Waszyngton, 16 grudnia (PAT). Departament stanu ogłasza, że Stany Zjednoczone otrzymały sumę 8,598.123 dolarów jako częściową spłatę raty długu wojennego Wielkiej Brytanji, Włoch, Czechosłowacji, Łotwy i Litwy. Finlandja spłaciła przypadającą na nią ratę w całości, Francja, Polska, Belgja, Węgry i Estonja nie wpłaciły należnych od nich rat. Suma płatności, zapadłych dnia 15 bm., wynosi 46,581.164 dolarów na amortyzację długu oraz 106,371.473 dolary zaległych procentów. Do uregulowania pozostaje jeszcze ogółem, wliczając w to raty niewniesione w terminie, 310.676.870 dolarów.

CENA ZŁOTA

Nowy Jork, 16 grudnia (PAT). Cena złota nie uległa dziś żadnej zmianie i wynosi 34'01 dolara za uncję.

ZNOWU LYNCZ

Kolumbja, 16 grudnia (PAT). Tłum zlynczował pewnego 20-letniego murzyna, który zgwałcił białą kobietę.

Z kraju i ze świata

—o—

O KATASTROFIE KOLEJOWEJ W POZNANIU wydała tamtejsza dyrekcja kolei następujący komunikat: W dniu 15 grudnia o godz. 7.25 pociąg osobowy nr. 1522, zdążający z Rogoźna do Poznania, z powodu silnego mrozu i zamarznięcia zwrotnicy został zatrzymany pod sygnałem na stacji Poznań. Zaraz po nim nadjechał z Drawskiego Młyna pociąg osobowy nr. 4132, który z powodu mgły i uchodzącej z parowozu pary nie zauważył stojącego pod sygnałem pociągu. Maszynista, który zauważył pociąg w ostatniej chwili, mimo nadludzkich wysiłków nie zdołał zatrzymać pociągu i spowodował najechanie. Wskutek zderzenia wykoleiły się 3 tylne wagony, z których 2 stoczyły się pod skarpę kolejową, jeden zaś zatrzymał się na skarpie. Brankard wykoleił się dwiema osiami, natomiast 3 wagon został na torze. Podczas katastrofy **zginęło 5 osób:** Józef Mąkowski, Telesfor Tabaka, Juljanna Rujna, Wojciech Cwik i Anastazja Bocian. Po katastrofie wskutek odniesienia ran **zmarli** w szpitalu: Władysław Rujna, ojciec Juljanny, Władysław Laskowski, Tabaka, brat Telesfora, Marjanna Lang i Jan Łytkowski. 11 osób zostało ciężko rannych, ponadto 51 osób odniosło lekkie rany i kontuzje. Na miejsce wypadku przyjechała komisja dyrekcyjna. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło rannym doraźnej pomocy i przewiozło ich do szpitala miejskiego. Dalszej pomocy udzielili lekarze kolejowi na dworcu osobowym w Poznaniu oraz w przychodni kolejowej w gmachu dyrekcji. Wdrożone natychmiast dochodzenia uznały winnym nastawniczego Franciszka Wawrzynka, zatrudnionego od roku 1920, którego władze bezpieczeństwa bezpośrednio po wypadku aresztowały. Zaznaczyć należy, że w niespełna pół godziny po wypadku wszyscy ranni byli ulokowani w szpitalu, lub opatrzeni przez lekarzy. O godz. 10.30 przywrócono na linji normalny ruch.

POŻAR KINA W PIOTRKOWIE. We czwartek o 9 wieczór podczas wyświetlania filmu powstał w Piotrkowie pożar w kinoteatrze „Grand-Kino". Publiczność zdołała się uratować. Cały gmach kinoteatru spłonął doszczętnie w przeciągu kilku godzin.

—ooo—

Przeciw ofensywie na prawa robotnicze

Zapowiedź wejścia w życie ustaw pogarszających stosunki pracy i płacy w przemyśle i handlu, wypowiadanie umów i wprowadzanie „nowych warunków" pracy w fabrykach i warsztatach, wywołały żywiołowy odruch w szeregach robotniczych. We wszystkich związkach robotniczych odbywają się zgromadzenia, robotnicy przygotowują się do zdecydowanej obrony swych praw — tak w poszczególnych warsztatach pracy, jak też zbiorową akcją.

W piątek wieczór odbyła się we Lwowie wspólna konferencja zarządów wszystkich klasowych związków robotniczych, na której wyczerpujący referat wygłosił tow. Zdanowski i wezwał wszystkich robotników do akcji obronnej.

W dyskusji przemawiali liczni towarzysze, między innymi Skalak, Kuśnierz i wielu innych. Konferencja postanowiła w najbliższych dniach urządzić we wszystkich związkach zgromadzenia uświadamiające ogół robotniczy o grożącem mu niebezpieczeństwie, zdecydować na nich o formach walki obronnej w każdym zawodzie i warsztacie pracy i przygotować wspólną manifestację całej klasy pracującej.

Nadto uchwalono następującą rezolucję:

Wieloletnie usiłowania reakcji i kapitału, zmierzające do pogorszenia ustaw ochronnych klasy pracującej zostały teraz spełnione. Przedłuża się czas pracy do 48 godzin tygodniowo a do 10 godzin dziennie w przemyśle sezonowym, gdy wobec ogromu bezrobocia należałoby czas pracy skrócić, aby dopomóc szukającym pracy w znalezieniu zatrudnienia.

Skraca się urlopy odpoczynkowe ze szkodą dla bezrobotnych i pracujących. Obowiązek ubezpieczenia społecznego zdejmuje się z bark kapitału, aby go przerzucić na człowieka pracy.

Pieniądzmi pracujących rządzą komisarze, robotnicy pozbawieni są wszelkich praw w Kasach chorych i innych instytucjach społecznych, utrzymywanych ciężko zapracowanym groszem robotniczym.

Ustawiczne redukcje płacy i pracy, wyrzucanie na bruk wielu tysięcy ludzi pracy, brak wszelkiej pomocy dla bezrobotnych — oto przerażający obraz dnia dzisiejszego w życiu klasy pracującej.

Przeciw tej o pomstę wołającej polityce „socjalnej" rządzących dziś kapitalistów i reakcji społecznej podnoszą zgromadzeni stanowczy i słuszny protest i wzywają całą klasę pracującą do podjęcia zdecydowanej walki o ludzkie prawa dla ludzi pracy.

Echo minionego tygodnia

O TALMUDZIE, SOFISTACH, SMAŻONYM PSIE I INNYCH SPECJAŁACH, TUDZIEŻ O ETYCE OBOWIĄZUJĄCEGO PRAWA

Po niedzielnych wyborach w Małopolsce społeczeństwo znowu obdzielone zostało porcją „przepisowego na tempa" entuzjazmu. Radość zapanowała wielka jako że „cała Małopolska poszła ławą za BB" i „opozycja poniosła druzgocącą klęskę".

Od przepisowej radosnej twórczości, poprzez przepisowe utrwalanie zrębów państwowości, „srebrnych pasków na horyzoncie gospodarczym", poprawa konjunkturalnych i cholera raczy wiedzieć ile jeszcze słów na przepisową nakazaną melodję, aż do ostatniego „entuzjazmu", wszystko to słowa napisane, czy powiedziane.

A powiedziane jest, gdzieś tam w testamencie któregoś z proroków, że słowa napisane, lub powiedziane mogą zaginąć, albo mogą być kłamstwem, ale to co oglądały nasze oczy jest prawdą i pozostaje w pamięci. A czy nasze oczy oglądały ostatnie wybory w Małopolsce?

Przecież tego zgłaszania jednej listy „BB" nie można nazwać wyborami. Talmudyści wobec panów z BB to smarkate szczeniaki, a sofiści takiemu panu Carowi lub Polakiewiczowi mogliby chodzić po tabakę. Np. czy wiecie, że poseł Polakiewicz na ostatniem posiedzeniu oświadczył, że obóz rządowy nie chce mieć w Radach miejskich, ani chadeków, ani endeków, ani BB, tylko ludzi fachowych nadających się do pracy. I czy wobec takiego oświadczenia można mieć pretensję, że np. w Drohobyckiem, kandydat na radnego (z obozu sanacyjnego) starszy urzędnik sądowy pan Leon K. okazał się złodziejem.

Pan Leon K. okazał się fachowcem w wywabianiu plam na zużytych znaczkach stemplowych. Pech chciał, że kontrkandydat pana K., sędzia Ł, zainteresował się „specem" i pan Leon powędrował z miast do Rady do kryminału.

* * *

W mieście Łodzi przy ul. Wodnej mieszkał Stan. Paradowski, bezrobotny. 2 razy schwytano go na kradzieży wiktuałów. Bo widzicie, zamiast zabronić pachnieć kiełbasie i świeżemu chlebowi, zabrania się Paradowskiemu być głodnym. Paradowski 3 raz odpowiadał będzie przed sądem, bo ostatnio ukradł psa, którego usmażył i zjadł.

* * *

Całkiem co innego jest np. zapatrywanie się na funkcje płciowe w świetle etyki obowiązujących obecnie praw, a całkiem co innego śmierć z głodu, względnie przysparzanie społeczeństwu rachityków i gruźlików. Dlatego Pilarska Marja skazana została na 3 mies. aresztu, bo prosiła o zabieg. Polarska w sądzie oświadczyła: „Jestem matką 5 dzieci, które z trudem utrzymuję. Zarabiam tyle, że dzieci giną z głodu. W czerwcu poczułam, że zostanę matką po raz szósty. Rodzina nędzarzy miała się powiększyć o 1 osobę. Było to dla mnie straszne i poszłam do akuszerki, błagając ją o dokonanie na mnie zabiegu".

Akuszerka skazana została na 6 mies. aresztu, bo uległa błaganiom nędzarki.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'00: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe); 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko" (Abon. 5).

Poniedziałek: Teatr nieczynny z powodu próby generalnej „Kleopatry" C. Norwida.

Wtorek, 7'30: „Kleopatra" C. Norwida (uroczysta premjera).

Środa, 6'00: „Kleopatra" C. Norwida (przedstawienie dla młodzieży).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Waterloo" (ceny najniższe. Abon. 6); 7'30: „Stefek".

Poniedziałek, 7'30: „Stefek".

Wtorek, 7'30: „Stefek".

Środa, 7'30: „Stefek".

„KLEOPATRA" C. K. NORWIDA NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO. „Kleopatra" C. K. Norwida, porywające arcydzieło wielkiego poety, ujęte w przepiękne stroty, ukaże się poraz pierwszy w Polsce we wtorek 19 bm. w Teatrze Wielkim w opracowaniu scenicznem W. Horzycy, pod reżyserskiem kierownictwem K. Tatarkiewicza z E. Eichlerówną, T. Białoszczyńskim i Wł. Krasnowieckim w rolach głównych. Dekoracje i kostjumy projektował Andrzej Pronaszka.

KONCERT MUZYKI GÓRSKIEJ. Jutro w poniedziałek w sali polskiego Towarzystwa muzycznego o godzinie 20'30 odbędzie się z okazji sześćdziesięciolecia istnienia polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego koncert muzyki górskiej, w wykonaniu orkiestry Filharmonji lwowskiej pod batutą dr. Adama Sołtysa. Pieśni Karłowicza i Moniuszki odśpiewa p. Z. Żmigród-Fedyczkowska. Szczegóły koncertu w afiszach.

—ooo—

OBSTRUKCJA, złe funkcje trawienia, rozkład i fermentacja w jelitach, nadkwaśność soku żołądkowego, nieczysta cera na twarzy, piersiach i plecach, czyraki, katary błony śluzowej, ust, przemijają prędko przy użyciu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zal. przez lekarzy.

ŚNIEŻYCA NAD LWOWEM. Przez cały wczorajszy dzień i wieczór szalała nad Lwowem i okolicą zamieć śnieżna. Ulice miasta zasypane zostały tak grubą warstwą śniegu, że przedostanie się z jednej na drugą stronę ulicy było niemożliwe. Wytknąć też należy niesłychane niedbalstwo zakładu czyszczenia miasta, który nie przygotował na czas akcji dla oczyszczenia ulic z śniegu. Wczoraj wieczór skutkiem zasypania ulic masą śniegu ruch tramwajowy był bardzo utrudniony. Gdy śnieg nie przestanie padać, wszelki ruch kołowy w mieście zostanie zatamowany. W tej sprawie już pisaliśmy, ale widocznie „fachowcy" z zakładu czyszczenia miasta uznali, że sprawa nie przedstawia się tak źle. Pociągi do Lwowa przybywają skutkiem zasp śnieżnych ze znacznem opóźnieniem. Zarząd kolejowy wysłał na linję pługi, służące do oczyszczania torów zasypanych śniegiem.

ZAMARZŁ NA ŚMIERĆ W PARKU. Wczoraj pod pomnikiem Kilińskiego w parku Stryjskim znaleziono zmarznięte, śniegiem przysypane zwłoki jakiegoś mężczyzny w wieku dwudziestukilku lat. Wszelkie zabiegi w kierunku przywrócenia zmarzniętego do życia nie odniosły skutku.

W KILKU SŁOWACH: 9 aresztowań za kradzież, 3 za włóczęgostwo, 2 awantury w stanie pijanym, 3 odprowadzenia do szpitala ze względów sanitarnych, dwa włamania: do szkoły im. Szewczenki przy ul. Mochnackiego i do mieszkania prywatnego i aresztowanie za porzucenie dziecka obok toru kolejowego.

OSZUŚCI. Aresztowano zarząd piekarni gdańskiej z właścicielem Tuerlim, rozwozicielem Metzgerem i zarządcą Liensteckiem pod zarzutem oszustwa na szkodę J. Klarberga, hurtownika mąki.

ŁADNY KANDYDAT NA MĘŻA. Olga Hameniuk (Lindego 7) doniosła, że Włodzimierz Zień (Szczecina 5) ze Zniesienia wyłudził od niej pod pozorem zawarcia związku małżeńskiego kwotę 250 złotych. Wczoraj Olga spotkała Zienia na ul. Gmiarskiej i gdy zwróciła się do niego o zwrot pieniędzy, Zień rzucił ją na ziemię, począł kopać, a następnie dwukrotnie ugodził ją nożem w twarz tak, że straciła przytomność.

GROŹNE SZCZURY KOLEJOWE. Wczoraj o godzinie 2 nad ranem na dworcu towarowym II aresztowano groźnych złodziei kolejowych w chwili, gdy usiłowali dokonać kradzieży z zbiorowym wagonie kolejowym. Są to znane szczury kolejowe: Marjan Bobela (Błonie 44), Franciszek Leaorach z Klepar?owa, Piotr Łabaj (Błonie 44) i Karol Holschuh (Rycerska 3).

NAGLE ZASŁABŁA. Irena Lotkowska (Krzywa 3) zajęta w fabryce cukierków „Hazet" (Panieńska 26) w czasie pracy nagle zasłabła. Skierowano ją do pogotowia ratunkowego. W drodze na pogotowie Lotkowska, przechodząc ulicą Zamarstynowską, upadła nieprzytomna na chodnik.

NA PLACU SOLSKICH oddany został do aresztów Leizor Willer za kradzież kieszonkową, dokonaną tamże na szkodę Leona Lewensfarka, któremu skradł kwotę 24 zł. Poszkodowany usiłował Willera przytrzymać, ten jednak uderzył go dwukrotnie w głowę, kopnął go w podbrzusze, a następnie usiłował go przebić nożem, co nie stało się dzięki ucieczce Lewensfarka. — Czesław Jakimowski (Stryjska 26) został okradziony na placu Solskich, przyczem dotkliwie go poturbowano.

Z sali koncertowej

—o—

ŚPIEWACZKA ADA SARI

Każdego roku artystka ta odwiedza nasze miasto, gdzie daje się słyszeć ze sceny w odpowiednich jej głosowi rolach, a ponadto także z estrady koncertowej. Jej zalety artystyczne często o-

TRAVEN 38

KREW I BAWEŁNA

„Proszę się nie obawiać, oni mają dobrą pamięć i poznają pana nawet po miesiącu. Ale my dwaj nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia. I niech się pan nie waży pokazywać w piekarni. Taki zdrów, jak pan wszedieś, już pan nie wyjdzie, na to może się pan zdać. Dla mnie nie jest pan Niemcem, tylko łajdakiem. Jeżeli pan nawet niczego więcej nie chce rozumieć, to pan zrozumie".

Każdy kto chciał wejść do kawiarni musiał się przepychać przez patrole strajkujących i każdemu mówiono, że w kawiarni strajkują. Nato ludzie zwyczajnie zawracali. Policji nie było widać. Było przecież zupełnie spokojnie. Nikomu nie robiono krzywdy.

Ale wieczorem, było może pół do dziewiątej, stał Niemiec obok drzwi. Wszystkie drzwi są przecież otwarte i wszystko, co się dzieje wewnątrz, widzi się z dworu tak dokładnie, jakgdyby się działo na środku ulicy. Goście lubią wyglądać na ulicę i być widzianymi, a przechodnie lubią zaglądać do środka i cieszyć się tem, że drudzy urządzają sobie wesoły wieczór.

A więc stał przy drzwiach i potrząsał serwetką. Zdawał się być bardzo dumnym, że doszedł aż do stanowiska kelnera. W normalnych warunkach byłby był mógł zostać może pomywaczem. Patrole nie troszczyły się o niego. Tylko od czasu do czasu spoglądały na niego z pod oka.

Wtem przeszedł obok młody chłopak, z kawałkiem drzewa w ręce. Łamistrajk cofnął się nieco, ale chłopak wszedł spokojnym krokiem na stopień i uderzył go dwa razy porządnie po głowie. Potem odrzucił polano i spokojnie odszedł.

Kelner upadł i krwawił silnie. Zaledwie ujrzał to senjor Doux, natychmiast wyszedł na ulicę i zawołał: „Policja!" Natychmiast też zjawił się policjant ze swoją pałką.

„Tego tutaj zabili", powiedział senjor Doux do policjanta. — „Kto?" zapytał go urzędnik.

„Nie wiem", odpowiedział senjor Doux. „Prawdopodobnie strajkujący kelnerzy".

Natychmiast przybiegło dwóch patrolujących z krzykiem: „Jeżeli to jeszcze raz powtórzysz, ty sukinsynu, to ci połamiemy kości".

Senjor Doux zniknął w kawiarni i nic więcej nie powiedział.

„Widzieliście kto uderzył tego człowieka?" zapytał drugi policjant, który właśnie nadszedł, patrolujących.

„Tak, mniej więcej. Młody chłopak przeszedł obok z kawałkiem drzewa — tutaj jeszcze leży — i uderzył tego człowieka", odrzekł jeden z patrolujących.

„Znacie tego chłopaka?"

„Nie. Do naszego syndykatu nie należy".

„A więc nie ma ze strajkiem nic do czynienia. Zapewne jakaś inna historja", rzekł policjant.

„Bezwątpienia", potwierdziła patrol.

Obaj policjanci zaprowadzili kelnera na odwach, gdzie go opatrzono i zatrzymano na noc.

„He ty tam w środku" wołały teraz patrole do kawiarni, do Węgra. „Jak długo jeszcze tam zostaniesz? Dostaniesz sztabą żelazną po głowie, nie mamy więcej drzewa"

Węgier nie zrozumiał ani słowa. Wyczuł jednak, co mówili. Zbladł i cofnął się.

Ale senjor Doux zrozumiał. Pobiegł ku drzwiom i zawołał policji. Ale nikt nie przyszedł. Po kwadransie zobaczył jakiegoś policjanta na rogu ulicy. Zawołał go.

„Patrole groziły memu kelnerowi śmiercią", powiedział, gdy policjant się zbliżył.

„Który z nich groził mu śmiercią?" zapytał policjant.

„Ten tutaj", odpowiedział senjor Doux i wskazał na Moralesa. Morales nic nie powiedział, ale jego Doux najbardziej nienawidził.

„Groziliście kelnerowi śmiercią?" zapytał policjant.

„Nie, wcale mi to na myśl nie przyszło. Taki bękart jest mi zbyt wstrętny, żebym się miał zwracać słowem do niego", rzekł Morales.

„Mogę sobie wyobrazić", odparł policjant. „A więc kto mu groził śmiercią?" zapytał znów policjant.

„Powiedziałem, żeby nie podchodził tak blisko drzwi, bo mogłaby mu upaść na głowę może sztaba żelazna, z góry, z balkonu" powiedział jeden z patrolujących.

Senjor Doux stał jeszcze w drzwiach. Policjant zwrócił się ku niemu i powiedział:

„A więc senjor, jak może pan coś takiego mówić? To przecież nieprawda".

„Ale jednego już przecież także prawie zabili", bronił się Doux.

„Niech pan lepiej żyje w zgodzie ze swoimi ludźmi", radził policjant, „wtedy się coś podobnego nie zdarzy".

„To jest ładna historja, nawet opieki tutaj mieć nie można", krzyknął Doux ze złością.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mawiano na tem miejscu, zwłaszcza, gdy występowała w operze. Jej znakomicie wyszkolona koloratura pozostaje nadal najsilniejszą stroną zalet artystycznych p. Sari i dlatego należy z tego punktu oceniać jej głos. Jeśli się mówi, iż dla tej artystki niema trudności technicznych, niema w tem wcale przesady. Najtrudniejsza koloratura, trylery, pasaże i staccata są do możliwych granic wydoskonalone i w tem pojęciu p. Ada Sari może śmiało iść w zawody z gwiazdami sławy europejskiej.

Z bogatego i interesująco ułożonego programu, prócz wyjątków operowych, wymienić należy szereg pieśni Gretry'ego, Schuberta i Szymanowskiego, odśpiewanych ze smakiem artystycznym oraz pięknym głosem w kantylenie. Doskonale akompanjował dyr. Wallek-Walewski z Krakowa.

Grd.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Wyrok życia".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSEUM: „Królewski kochanek" i rewja „Róg obfitości".
KOPERNIK: „Biały upiór" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIEŃKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Buster Keaton" i „Kobieta szpieg".
MUZA: „Laurel i Hardy" (wesoły program).
PALACE: „Ucieczka przed Hubem".
PAN: „Prawo do grzechu", oraz rewja.
PASAŻ: „Pod gradem kul" (William Desmond).
RAJ: „Dreyfuss".
STYLOWY: „Romeo i Julcia" i rewja z Bukojemską, Amorskim i Belskim.
ŚWIT: „Kohn i Kelly w tarapatach".
UCIECHA: „Cudotwórca" i rewja Dawidowicza.
WANDA: „Obława w Paryżu".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 17 grudnia

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Mecz bokserski Warszawa—Budapeszt. 14.15: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.00: Jak urządzić święta? 15.20: Koncert orkiestry ludowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pieczywo świąteczne. 17.15: Audycja ludowa z Katowic. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Panna z posagiem". 18.40: Gramofon. 19.00: ??? Trzy pytajniki. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Kraina polskiego słońca". 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. — 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Poniedziałek 18 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.25: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kącik harcerski. — 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Utwory fortepianowe z Warszawy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). — 16.55: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.30: Pieśni z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt: „Safona" — z Warszawy. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Gramofon. 19.10: Rozmaitości. 19.25: „Dawna polska kolęda" (Feljeton muzyczny). 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: „Olaf Trygwason" Griega. 22.00: Ostatnia noc Iwara Kreugera. 22.15: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 19 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. — 16.40: Gramofon. 16.55: Koncert z Warszawy: muzyka niepodległej Polski. 17.50: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.03: „Polowania zimowe". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: „Młodociany król" operetka Kalmana. 22.30: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zebranie. Na porządku dziennym dwa referaty: „Nowy zamach na ustawodawstwo społeczne" i „Jak zdobyć dla socjalizmu klasy średnie?".

WIECZOREK DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI DOZORCÓW. W niedzielę 17 bm. o godzinie 6 wieczorem we własnej sali (Rynek 8) odbędzie się wieczorek, urządzony staraniem zarządu związku dozorców „Praca". — W program wieczorku wejdą: deklamacje, chórowe produkcje, zabawy dla dzieci, rozdanie podarunków, oraz inne niespodzianki. Tą drogą zwracamy się do ogółu towarzyszów robotników i sympatyków ruchu robotniczego, aby pomogli w tej akcji i składali chociażby najskromniejsze datki dla wynędzniałej dziatwy robotniczej w lokalu związku dozorców „Praca" (Lwów, Rynek 8, I piętro).

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE. Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.